



Bibliotekarz

Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Bibliotekarz

powsta-
ztukę i rze-
sta, pokrywa-
i dzisiejszych
uru. Był to dar
a i następnie
lat na placów-
asja kolekcjo-
dość niezwyk-

wystawy odbywały się zresztą za granicą; to jeden z przejawów rozległej współpracy Muzeum Azji i Pacyfiku z pokrewnymi placówkami prawie na całym świecie. Jeśli chodzi o ściślejsze powiązania, muzeum zawarło umowy o stałą współpracę z Państwem Sztuki Narodów Wschodu, Muzeum Wschodnoniemieckim w Hanowerze i Muzeum Narodowym w Warszawie.

etnograficznej do Indii i 1982/83 roku było m.in. przy ukazującej sztukę Orissy. Z in- przedsięwzięć wynikało m.in. w granicach ludowej muzyki azjatyckiej. Podstawowym kłopotem Muzeum jest brak pomieszczeń, odpowiednich do jego zbiorów i wartości jego zbiorów w zakresie Nusantara zajmujących

k książka

I Wschód, jak
zjem to, pod
Wawrzyniaka,

naącą Bibliotekę Azjatycką, która liczy obecnie ponad 4 tysiące tomów, kilkaset mikrofilmów i kilkadziesiąt wydawnictw ciekawych. Wielu z tych

no wystaw
rska, tej w
nej placów

ukow
liczni
za Mi

b biblioteka

Celebes), Ba-

żonych dla kultury, nauki i gospodarki

będzie już niedługo oddany do

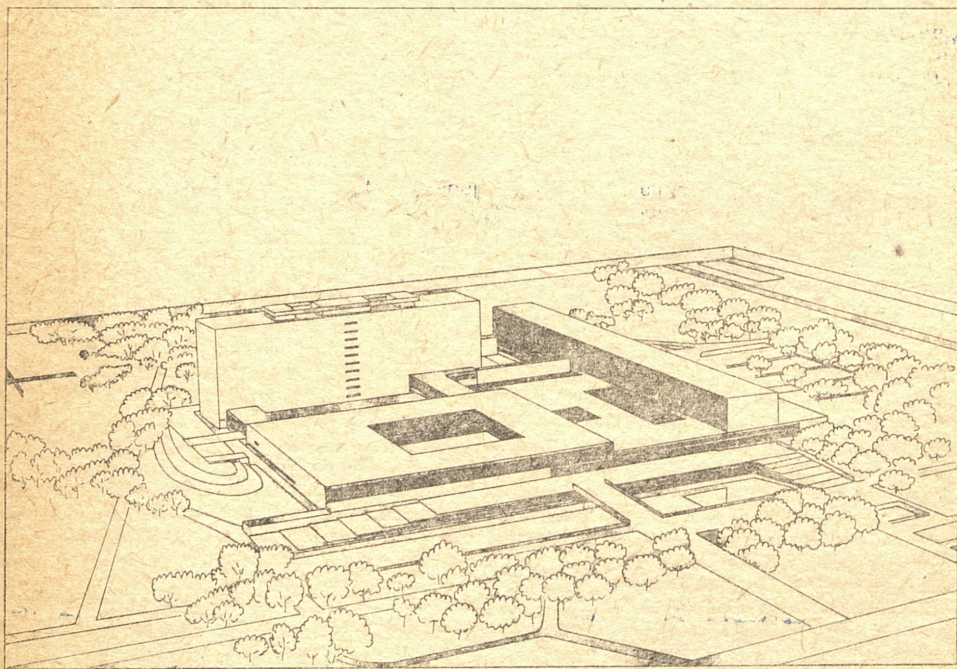
i informacja

tualnych; oko-
stru jawańskie-
nk; ponad 300
ż kolekcja
"atów

ników i naukowców, a tematyka sięga od motywu złotej rybki w sztuce chińskiej aż po socjalizm birmański. Takich spotkań było już około 130 i odbywają się co miesiąc. Znane są z wysockiego poziomu publikacje towa-

warunków do należytej ekspansji form działalności. Te stają się dopiero po zrealizowaniu druku. Będzie nim główny rękopis z Pacyfiku, który dotar-

**CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ,
M. ST. WARSZAWY**



BIBLIOTEKA NARODOWA W BUDOWIE

projekt okładki: Tadeusz DONARSKI

**REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław BADŃ (red. nac.), Krystyna BUBACZ (sekr. red.),
Janusz DEMBSKI, Bolesław HOWORKA, Mirosław NAWROT (red. techn.), Franciszek ŁO-
ZOWSKI, Jan SOJKA, Zdzisław SZKUTNIK, Marian WALCZAK**

**KOMITET REDAKCYJNY: Stanisław BADŃ, Lucjan BILIŃSKI, Grzegorz CHMIELEWSKI,
Franciszek CZAJKOWSKI, Zdzisław DARAZ, Stefan KUBOW (przewodniczący), Stanisław
KRZYWICKI, Elżbieta SKIBIŃSKA, Marian WALCZAK, Jan WOŁOSZ, Stanisław WRZESZCZ**

BIBLIOTEKARZ

GAZETOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 3

POZNAŃ

ROK LV

SPIS TREŚCI

Jan BARTCZAK: Absolwenci Państwowego Studium Bibliotekarskiego w Jarocinie sami o sobie	3
Józef SZOCKI: Samokształcenie przez bibliotekę szkolną	6
Marie SEDLAČKOVA: Tworzenie bibliotekarstwa socjalistycznego w Czeskiej Republice Socjalistycznej	9
Alfred JÄSCHKE: Automatyzacja prac biblioteczno-bibliograficznych w Wyższej Szkole Technicznej w Lipsku	12
Stanisław BADOŃ: Elektroniczne zabezpieczenie książek w Bibliotece Głównej Politechniki Poznańskiej	14
Stanisław KASZYŃSKI: Działalność wydawniczo-poligraficzna MBP w Krakowie w latach 1977-1987	18
Andrzej GAWROŃSKI: Bibliotekarz — to brzmi dumnie?	23
Juliusz WASILEWSKI: Bibliotekarstwo w prasie	28
Listy do redakcji	30
Andrzej KEMPA: Rozmaitości z przeszłości	31

CONTENTS

Jan BARTCZAK: The Graduates of the State Librarianship College in Jarocin speaking about themselves	3
Józef SZOCKI: Self-education through school library	6
Marie SEDLAČKOVA: Making the socialist librarianship in the Czech Socialist Republic	9
Alfred JÄSCHKE: The Automation of library and bibliographic work in the Higher Technical School in Leipzig	12
Stanisław BADOŃ: Electronic safeguard of books in the Poznań Polytechnical University Main Library	14
Stanisław KASZYŃSKI: Publishing and printing activities in the City Public Library in Kraków in the years 1977-1987	18
Andrzej GAWROŃSKI: Librarian — it sounds proud?	23
Juliusz WASILEWSKI: Librarianship as viewed by the press	28
Letters to the Editors	30
Andrzej Kempa: Miscellanea from the past	31

СОДЕРЖАНИЕ

Ян БАРТЧАК: Выпускники Государственного Библиотекарского Курса в городе Яроцин — сами о себе	3
Иозеф ШОЦКИ: Самообразование путём школьной библиотеки	6
Мария СЕДЛЯЧКОВА: Создание социалистического библиотечного дела в Чехословацкой Социалистической Республке	9

Альфред ЯШКЕ: Автоматизация библиотечно-библиографических работ в Высшей Технической Школе в городе Лейпциг	12
Станислав БАДОНЬ: Электроническое обеспечение книг в Главной Библио- теке Познанского Политехнического Института	14
Станислав КАШИНЬСКИ: Издательско-полиграфическая деятельность Городской Публичной Библиотеки в Кракове в годах 1977 - 1987	18
Андрей ГАВРОНЬСКИ: Библиотекарь — это звучит гордо?	23
Юлюш ВАСИЛЕВСКИ: Библиотечное дело на страницах газет	28
Письма в редакцию	30
Андре КЕМПА: Разности из прошлого	31

PROBLEMY SZKOLENIA BIBLIOTEKARZY



JAN BARTCZAK
POBK — Jarocin

ABSOLWENCI PAŃSTWOWEGO STUDIUM BIBLIOTEKARSKIEGO W JAROCINIE SAMI O SOBIE

Generalnie nie śledzimy losów absolwentów szkół bibliotekarskich, nie wiemy, do jakich bibliotek trafiają, nie wiemy, dlaczego ceni się absolwentów określonych szkół. Nie dysponujemy rozoznaniem, jakie umiejętności absolwentów należy szczególnie rozwijać, a które okazują się mniej przydatne w ich pracy zawodowej.

Jacy więc są nasi absolwenci? Jaka jesteś szkoła bibliotekarska? Najczęściej spotykanymi formami odpowiedzi na tak stawiane pytania są zestawienia wyników nauczania, tabele, wykresy, zestawienia procentowe. Zatrudnienie w większym stopniu absolwentów jednej szkoły może być świadectwem jej dobrej pracy. Innym źródłem wiedzy o absolwentach są opinie o ich zawodowej przydatności formułowane na podstawie działalności danej grupy osób w pracy określonej sieci bibliotecznej. Są ponadto praktycy

i teoretycy — ludzie legendy, twórcy określonych szkół kreujący swych następców.

Mimo tak stawianych pytań, celem moim nie jest danie jednoznacznej odpowiedzi. Dobrze, tak sądzę, byłoby, gdyby na łamach naszych periodyków pojawiły się wypowiedzi próbujące dać odpowiedzi na powyższe pytania.

Tuż przed egzaminami końcowymi przeprowadziłem ankietę, w której udział wzięło 30 osób, spośród 32 uczęszczających do PSB. Wśród respondentów było 28 słuchaczek i 2 słuchaczy. Spośród nich 20 osób, czyli 2/3 to mieszkańcy miast, przy czym trzy osoby pochodzą z miast wojewódzkich, pozostałe, czyli 1/3 to mieszkańcy wsi.

O wiele ciekawiej przedstawia się struktura społeczna badanej grupy (wynikająca z pochodzenia społecznego).

Lp.	Pochodzenie społeczne	Miejsce zamieszkania		
		miasto wojewódzkie	miasto	wieś
1.	inteligenckie	2	7	—
2.	robotnicze	1	9	4
3.	chłopskie	—	—	4
4.	chłoporobotnicze	—	—	1
5.	robotniczo-chłopskie	—	1	—
6.	rzemieślnicze	—	—	1

Niewielka liczba naszych słuchaczy pochodziła ze wsi, zaledwie 4 osoby, czyli niewiele ponad 10%. Najliczniejszą, bo liczącą 11 osób, grupę stanowili słucha-

cze o robotniczym rodowodzie. Osób mających pochodzenie inteligenckie było 10. Powyższe zestawienie nie zezwala na czynienie jakichkolwiek uogólnień.

Ongiś powszechnie szanowany, cieszący się znacznym prestiżem zawód bibliotekarza, często traktowany jako służba społeczna, dziś nie znajduje zbyt wielkiego uznania w zawodowych dążeniach młodzieży. Aspiracje zawodowe młodzieży polskiej w latach osiemdziesiątych ciążyą w kierunku profesji dobrze płatnych, łatwych w nauce, nie wymagających wielkiego zaangażowania, stałego doskonalenia nabytych umiejętności. Nastąpił zdecydowany odwrót od zawodów inteligenckich. Nauczyciel, bibliotekarz zajmują miejsca w dolnej części drabiny hierarchicznej zawodów preferowanych przez młodzież. Dziś argumenty społecznej służby, zdobycia ciekawego zawodu dającego możliwości służenia drugiemu człowiekowi trafiają do niewielkiej grupy młodzieży.

Zapytani o przyczynę wyboru szkoły respondenci podawali w 18 przypadkach zainteresowania związane bezpośrednio, bądź pośrednio z zawodem bibliotekarza, argumentując swoje stanowisko zainteresowaniem pracą w bibliotece, chęcią zdobycia tego zawodu, jak również zainteresowaniami czytelnickimi, bądź humanistycznymi. Badani wskazywali na to, iż lubią pracę z książką i mają doświadczenia z okresu uczęszczania do szkół powszechnych czy ogólnokształcących, bo byli związani z pracą w bibliotece szkolnej. Ujawnił się więc wpływ szkoły na wybór przyszłego zawodu, jak i mądre postępowanie bibliotekarzy szkolnych, troszczących się o swych następców. Może tędy, poprzez praktyki uczniowskie w bibliotece wiedzie droga do zawodu, a jeśli tak, należałoby w służbie książki wykorzystać siły aktywnych uczniów do prac bibliotecznych.

Inne przyczyny, które zadecydowały o wyborze PSB w Jarocinie to niezdane egzaminy na studia, po których w przeważającej liczbie wypadków wybór określony był jako dzieło przypadku — konieczność zdobycia zawodu po niedającym takich uprawnień liceum ogólnokształcącym. Dwie osoby z tej grupy ubiegały się o indeksy na kierunkach bibliotekoznawczych. Przypadek jako wybór swej decyzji podało 11 osób, z czego ośmoro to mieszkańcy miast. Jedna z wypowiedzi zdecydowanie odbiegła od pozostałych i głosiła „o tej szkole chodziły legendy”. Pomimo iż prawie 60% badanych jako przyczynę wyboru PSB podało chęć zdobycia zawodu bibliotekarza, przed optymistycznym wnioskiem powstrzymuje brak porównawczych badań z okresu rozpoczęcia nauki przez ankietowaną grupę słuchaczy. Uważam, iż jeśli tylko 50% słuchaczy po dwuletnim pobycie w POKB

opowiedziało się za pierwszą grupą przyczyn, a więc świadomym wyborem zawodu, to poziom identyfikacji z profesją należałoby uznać za wysoki.

Słuchacze nasi, oprócz całorocznej praktyki, odbywanej jednego dnia w tygodniu w wymiarze 7 godzin, sprawdzają swoje przygotowanie do zawodu odbywając w maju praktykę w wybranej przez siebie bibliotece, z reguły w miejscu swego zamieszkania. Tak postąpiło 2/3 respondentów. Pozostali, czyli 10 osób, odbyło praktykę poza miejscowością rodzinną, dotyczy to zwłaszcza osób zamieszkałych w małych miejscowościach, głównie na wsi. Biorąc po uwagę miejsce odbywania praktyki, to tylko trzy osoby znalazły się poza bibliotekami publicznymi (19 — miejskie, 8 — wojewódzkie), jedna w bibliotece wojskowej a dwie w bibliotece specjalnej.

Zapytani o przebieg praktyki zawodowej, respondenci w szczegółowych kwestiach wypowiedzieli się w sposób następujący. W zakresie zapoznania z podstawowymi przepisami prawa bibliotecznego, regulaminami bibliotek i przepisami bhp: pięciu praktykantom nie udzielono żadnego instruktażu, dwoje zapoznano jedynie z regulaminami obowiązującymi w danej bibliotece. Co istotne, 1/3 osób wskazywała na brak instruktażu bhp w czasie przystępowania do wykonywania czynności zawodowych. W sprawie merytorycznego nadzoru nad działalnością naszych słuchaczy w miejscu odbywania praktyki w jednym wypadku opiekuna nie przydzielono. Generalnie jedna osoba pełniła nadzór i opiekę nad praktykantem, bądź oprócz stałego opiekuna byli dodatkowi w poszczególnych konkretnych działach i bibliotecznych stanowiskach pracy, przy czym funkcje opiekuna pełnił najczęściej, choć nie zawsze, ktoś z kierownictwa biblioteki bądź działu instrukcyjno-metodycznego. Czas pracy w poszczególnych działach, kolejność przechodzenia z działu do działu nie dają się sprowadzać do jakichś uogólnień. Po części wynika to zapewne ze specyfiki organizacji i pracy poszczególnych placówek. Podstawowy postulat: sprawdzenie w praktyce wiadomości nabytych w szkole w możliwie najszerszym zakresie, został wszędzie właściwie zrealizowany. Tylko dwoje spośród uczestników ankiety informowało o innym niż życzyliw stosunku do praktykanta. Te marginalne przypadki dotyczyły sytuacji widocznego braku zainteresowania tym co robi nasz słuchacz, sytuacji, gdy praktykantka traktowana była jak osoba bez żadnych kwalifikacji i ciągle pouczana. Przychylność i życzliwość z jaką traktowano

młodych bibliotekarzy świadczyć może o dobrej atmosferze, sprzyjającej pracy, jaka panuje w bibliotekach.

Najwięcej zadowolona dostarczyła naszym słuchaczom praca w zakresie udostępniania i to zarówno w czytelni, jak i wypożyczalni. W ten sposób wypowiedziało się 21 osób na 30 respondentów, przy czym pięcioro swoją satysfakcję umiejscowiło w oddziałach dziecięcych bibliotek. We wszystkich przypadkach argumentacja była podobna, bezpośredni kontakt z czytelnikiem, możliwość służenia mu swoją osobą, chęć udzielenia porad, informacji. Wykonując wszystkie zakreślone programem czynności praktykanci czuli się pełnoprawnymi pracownikami przekazanymi o swej przydatności a jednocześnie uzyskali potwierdzenie swych umiejętności, ugruntowali świadomość posiadania wiedzy wystarczającej do pracy bezpośrednio z czytelnikiem. Cieszy śmiałość, otwartość młodych adeptów bibliotekarskiej profesji, a ponadto praca w zakresie udostępniania jest z pewnością łatwiejsza niż przy klasyfikacji i katalogowaniu, jako że są to zajęcia trudniejsze, wymagające znacznej praktyki. Pozostałym osobom zadowolenie dała praca w działach informacji naukowej, informacyjno-bibliograficznych, jak i w zakresie udostępniania zbiorów audio-wizualnych. Tylko jedna osoba nie potrafiła określić, która z wykonywanych czynności sprawiła jej zadowolenie. Byłoby dziwne, gdyby młody człowiek na praktyce nie odczuwał trudności i rozwiązywał wszystkie kłopotliwe dla siebie sytuacje. Choć dla przykładu, słuchaczki odbywające praktykę w szczególnych warunkach w bibliotece specjalnej wykonały solidną pracę poczynając od założenia księgi inwentarzowej czasopism do zbudowania katalogu. Najwięcej kłopotów przysparzała klasyfikacja. Tak wskazało 2/3 badanych. Inne kłopoty związane były z czynnościami określonymi jako biurokratyczne. Pięć osób zdecydowanie twierdziło, iż nie miało żadnych kłopotów. Trudności związane z klasyfikacją wynikają zapewne z tego, iż dla prawidłowego wykonywania tych czynności niezbędne jest doświadczenie kilkuletniego stażu w konkretnej bibliotece. Dobrze, iż młodzi bibliotekarze świadomi są wymagań, jakie stawia im przyszła praca.

Oprócz jednej osoby, pozostali słuchacze stwierdzili, iż wiadomości zdobyte w PSB umożliwiły wykonanie wszystkich czynności w czasie praktyki. Połowa ankietowanych, czyli 16 osób wskazało na istnienie różnic między wiadomościami i umiejętnościami zdobytymi w trakcie nauki a ich przydatnością w pracy. Odmienny układ książek na pół-

kach, podyktowany często potrzebami danej biblioteki bądź ciasnotą w pomieszczeniach bibliotecznych, wskazywany był najczęściej. W kolejności respondenci sygnalizowali stosowanie znacznie skróconych opisów katalogowych jak i nieznacznie odmienne sposoby klasyfikowania. Różnice owe dotyczą oczywiście stopnia szczegółowości opisu. W wypowiedziach zwracano uwagę na specyfikę wymagań w zakresie katalogowania, klasyfikacji, konieczność dostosowania się do warunków bibliotecznych. Ta uwaga cieszy, aczkolwiek szkoda, iż nikt nie sprecyzował przy opisie jakiego rodzaju dokumentów wystąpiły zauważalne różnice.

Po miesięcznej pracy w bibliotece, po skonfrontowaniu wiadomości, umiejętności z potrzebami konkretnej placówki wszyscy stwierdzili zgodnie „tak”, odpowiadając na pytanie „czy szkoła dobrze przygotowała do pracy zawodowej”. Młodzi bibliotekarze poproszeni o wskazanie ich zdaniem najbardziej pożądanych zmian w procesie kształcenia wskazywali na konieczność zwiększenia praktycznych zajęć. Proponowane rozwiązania miałyby polegać na wydłużeniu czasu trwania praktyk miesięcznych, na zwiększeniu wymiaru godzinowego niektórych przedmiotów zawodowych kosztem pozostałych. Wskazywano na konieczność odbywania praktyki już w pierwszym roku nauki. Znalazło się ponadto kilka wypowiedzi niezdecydowanych a żądających likwidacji bliżej nieokreślonych przedmiotów niezawodowych na rzecz jakichś innych również enigmatycznie określanych.

Spśród badanych 30 osób 26 zdecydowanie potwierdziło zamiar podjęcia pracy w bibliotekarstwie używając określeń „bibliotekarz to przecież mój zawód”, „biblioteka to miejsce mojej pracy”. Dwie osoby pragną zdawać egzaminy na studia dzienne, kategorycznie nie chcą pracować w bibliotece. Pozostałe osoby (2) pragną także zdawać egzaminy wstępne na studia, konkretnie na bibliotekoznawstwo a pierwszą nieudaną próbę podjęły przed przystąpieniem do nauki w PSB. Osoby te zapewne zechcą pracować w swym zawodzie. W świetle powyższych wypowiedzi ciekawie przedstawiają się starania o pracę owych 26 młodych bibliotekarzy. Otóż 19 z nich wiedziało już w połowie czerwca, gdzie będzie pracować. Siedmiu nie — podając następujące przyczyny: brak pracy w miejscu zamieszkania i okolicy, trudności z uzyskaniem pracy w bibliotekach szkolnych. Każda z owych przyczyn zdaje się mieć proste wytłumaczenie. W każdej niemal bibliotece publicznej, nawet w Jaroci- nie potrzebni są bibliotekarze, tylko fi-

nanse nie pozwalają na utworzenie koniecznych etatów. To zaś, iż absolwent PSB w Jarocinie jest traktowany jako osoba bez kwalifikacji pedagogicznych, wynika tylko z braku regulacji prawnych. Placówki, w których będą pracować młodzi bibliotekarze (19 zdecydowanie wiedzających gdzie) to biblioteki szkolne — na miejsce swej przyszłej pracy wybrało je 8 osób. Grupa ta wybór ten motywowała specyfiką organizacji czasu pracy, ilością godzin etatowych, jak i możliwością uzyskania nadgodzin. Pięć osób podejmie pracę w MBP — centralach bądź też filiach (w tych ostatnich jako kierownicy). Respondenci owi uzasadniali swój wybór posiadaniem stosownych kwalifikacji, poobnie twierdziły osoby pragnące pracować w WBP. Niektórzy absolwenci pracować będą w bibliotekach uniwersyteckich, bibliotekach jednostek wojskowych — tutaj wymieniony został czynnik finansowy, jako decydujący o wyborze.

Powyższe zestawienie, jak i przedstawione motywacje, zdają się potwierdzać często głoszoną tezę o dużym zróżnicowaniu organizacyjno-przywilejowo-płacowym naszego bibliotekarstwa. W kończącym ankietę fragmencie pytanie dotyczyło kwestii konieczności stałego pod-

noszenia kwalifikacji przez bibliotekarzy. Dwadzieścia dwie osoby, spośród 26 zdecydowanych podjąć pracę w bibliotekach, odpowiedziały „tak”, przy czym wiele osób chciałoby doskonalić swe umiejętności w przyszłości w POKB, bądź na studiach bibliotekoznawczych. Najogólniej cechuje naszych absolwentów: — uznanie wyboru tej szkoły za słuszny, — świadomość dobrego przygotowania zawodowego, — przeświadczenie o czekającym ogromie zadań w pracy zawodowej, — znajomość wymagań stawianych w bibliotekach poszczególnych typów, — integracja z posłannictwem służenia drugiemu człowiekowi, leżąca u podstaw służby bibliotecznej, — świadomość konieczności doskonalenia kwalifikacji, dążenia do samorealizacji w wyuczonym zawodzie, — znajomość złożoności organizacyjnej bibliotekarstwa i dążenie do uzyskania właściwych korzyści materialnych za swą pracę.

Sądzę, iż taka postawa kończących naukę studentów upoważnia do satysfakcji i twierdzenia, iż absolwenci PSB będą dobrymi pracownikami, jeśli sami z pełną świadomością podkreślają — bibliotekarz to mój zawód.



JÓZEF SZOCKI

SAMOKSZTAŁCENIE PRZEZ BIBLIOTEKĘ SZKOLNĄ

Od lat sześćdziesiątych w programie nauczania języka polskiego znalazły się treści bibliotekarskie i informacyjne, nazwane podstawami samokształcenia, których razem z polonistami uczyli bibliotekarze. Przez to przygotowanie uczniów do samokształcenia nabrało ogromnej wagi ze względu na konieczność ich dalszego, stałego rozwoju i doskonalenia zawodowego po opuszczeniu murów szkolnych. Samokształcenie obejmuje zarówno samowychowanie, jak też samouctwo — obie formy służące rozwojowi osobowości.

Biblioteki szkolne podejmowały na coraz większą skalę następujące prace w tym zakresie:

a) przygotowanie do korzystania ze szkolnej i innych bibliotek oraz z ich warsztatów informacyjno-bibliograficznych;

b) kształcenie umiejętności w posługiwaniu się różnymi dokumentami bibliotecznymi: książką, czasopismem, materiałami audiowizualnymi, szczególnie wydawnictwami informacyjnymi, także katalogami, kartotekami zagadnieniowymi itp.;

c) nauczanie techniki pracy umysłowej, przede wszystkim umiejętności czerpania wiedzy z różnych dokumentów bibliecznych, sporządzania streszczeń, konspektów, opisów bibliograficznych i katalogowych, własnych opracowań.

W roku szkolnym 1976/1977 trzy czwarte młodzieży szkół podstawowych i specjalnych oraz ok. połowa uczniów liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych było objęte w ciągu roku lekcjami bibliotecznymi¹. Dość sporo tej młodzieży korzystało też z zajęć organizowanych przez te placówki.

A oto tematy najczęściej podejmowane na lekcjach bibliecznych:

— zapoznanie uczniów z biblioteką szkolną i zasadami korzystania z niej;

— zapoznanie uczniów z różnymi rodzajami dokumentów bibliecznych i sposobami korzystania z nich;

— specyfika i znaczenie pracy z czasopismem;

— struktura książki i czasopisma oraz ich dzieje;

— zapoznanie z aparatem informacyjnym biblioteki i zasadami korzystania z niego (księgozbiór podręczny, katalogi, kartoteki zagadnieniowe);

— zapoznanie uczniów z wydawnictwami informacyjnymi (bezpośrednimi i pośrednimi);

— sposoby gromadzenia materiałów na interesujący ucznia temat;

— sporządzanie skróconych opisów dokumentów i dokonywanie spisów bibliograficznych, niezbędnych przy pisaniu samodzielnych prac;

— zapoznanie uczniów z innymi bibliotekami, ich profilem gromadzenia i warunkami korzystania z nich;

— zapoznanie ucznia z innymi instytucjami gromadzącymi dokumenty (ośrodki inte, archiwa) i warunkami korzystania z nich;

— przedstawienie elementarnych wiadomości dotyczących związków między bibliotekami a innymi instytucjami gromadzącymi informacje o dokumentach oraz z niektórymi systemami informacji naukowej.

Szczególnie biblioteki szkół zawodo-

wych i liceów ogólnokształcących dużo czasu poświęcają przysposobieniu uczniów do korzystania z bibliotek pozaszkolnych, z ośrodków informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej, z archiwów. Nie trzeba nikogo przekonywać, że szybkim tempem społecznemu i gospodarczemu służy systematyczna obserwacja osiągnięć nauki i techniki oraz ich wdrażanie do praktyki, a to jest możliwe w oparciu o zapoznanie się z dokumentami gromadzonymi głównie przez ośrodki informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej. Decyzje techniczne, ekonomiczne, organizacyjne i inwestycyjne poprzedzone analizą materiałów źródłowych na dany temat stają się bardziej trafne. Dlatego też uczniowie szkół zawodowych w trakcie przysposobienia zapoznają się i uczą posługiwać kartoteką dokumentacyjną, zbiorem przeglądów dokumentacyjnych, zbiorem norm, opisami patentów, literaturą firmową.

Obok lekcji bibliecznych, książnicze szkolne organizują konkursy, spotkania autorskie, wieczory literackie i inne formy zwane zajęciami pozalekcyjnymi. Wypływa to z obowiązku upowszechniania przez nie kultury i dorobku środowiska, w którym się znajdują. Jest to zrozumiałe, gdy się zważy, że wychowanie ucznia w ten sposób, aby w pełni uczestniczył w życiu szkolnym, społecznym i kulturalnym, wymaga wszechstronnego rozwijania jego osobowości.

Szczególnie aspekt humanistyczny kultury oraz określone treści angażujące uczuciowo i poznawczo formują skutecznie świadomość. Z tych też względów działanie w celu upowszechniania kultury, skierowane na wiązanie osobistych losów z losami społeczności lokalnej, na kształtowanie kultury życia zbiorowego, kultury osobistej — stało się istotną dziedziną bibliotek szkolnych. Podejmują one takie czynności, które budują u uczniów potrzebę wiedzy, piękna i ekspresji twórczej, kształcą ucznia estetycznie, formują postawy kreacyjne. Wszystkie te czynności bibliotek szkolnych mają na celu nie tylko uczenie techniki pracy umysłowej, lecz także kształtowanie nawyku uczenia się permanentnego, samokształcenia, pracy nad sobą.

Od 1 września 1984 r. bibliotekarze szkół podstawowych zostali zobowiązani zarządzeniem ministra oświaty i wychowania do prowadzenia lekcji bibliecznych z przysposobienia czytelniczego i informacyjnego². Na bibliotekarzach szkół średnich ten obowiązek ciąży od 1 września 1986 r.³. Celem tego przedmiotu w szkołach podstawowych jest stworzenie podstaw do rozwoju kultury czytelniczego oraz samokształcenia, a w szczególności:

— uświadomienie uczniom roli i miejsca słowa drukowanego w życiu jednostki oraz społeczeństwa,

— ukazanie roli bibliotek oraz ich miejsca wśród innych instytucji gromadzących, udostępniających dokumenty i informacje,

— kształtowanie aktywności poznawczej uczniów, motywacji do korzystania z książek oraz innych zbiorów bibliotecznych jako źródeł wiedzy i przeżyć emocjonalno-estetycznych,

— wdrażanie uczniów do korzystania z bibliotek, kształcenie umiejętności posługiwania się techniką biblioteczną, ułatwiająca dotarcie do potrzebnych dokumentów i informacji,

— kształtowanie upodobań i przyzwyczajeń czytelniczych uczniów.

Trudno dziś ocenić efekty zarządzenia ministra oświaty i wychowania w sprawie obowiązkowej realizacji przysposobienia czytelniczego i informacyjnego przez bibliotekarzy szkół podstawowych i średnich ze względu na krótki okres jego funkcjonowania. Nie mniej już teraz nasuwają się dość ważne kwestie do rozwiązania. Nauczyciele-bibliotekarze muszą intensywnie doskonalić się w zakresie problemów nowoczesnej dydaktyki, gdyż dotychczasowa ich praca nad przysposobianiem czytelniczym i informacyjnym uczniów była dobrowolna i nie wymagano od nich wysokich umiejętności dydaktycznych. Obecnie powinni zdobyć umiejętności strukturyzowania treści nauczania zgodnie z taksonomią celów, aby mogli prawidłowo pisać konspekty lekcji i dobierać do ich przeprowadzenia odpowiednie metody i środki dydaktyczne. Muszą nauczyć się także racjonalnej kontroli osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych uczniów, aby w miarę maksymalnie ich aktywizować, ustalać wyniki uczenia się, tym samym móc usuwać opóźnienia i braki, także ich przyczyny, dowiadywać się o cechach umysłowych i charakterologicznych wymagających bądź poprawy, bądź doskonalenia, wreszcie dokonywać

samokontroli własnej pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Powstaje pewna kolizja między obowiązkami w bibliotece a zajęciami dydaktycznymi, jakie bibliotekarz musi prowadzić. Z badań nad pracochłonnością czynności nauczyciela-bibliotekarza, jakie przeprowadził Zakład Doskonalenia Nauczycieli Bibliotekarzy w Oddziale Doskonalenia Nauczycieli we Wrocławiu w latach 1983-1984 w oparciu o 225 bibliotek szkolnych, wynika, że ich większość poświęca czas głównie pracom organizacyjnym i udostępnianiu, co jest niezgodne z zaleceniem ministerstwa oświaty i wychowania, aby pochłaniały one tylko jedną trzecią czasu pracy, dwie trzecie należy poświęcić pracy pedagogicznej. Szczególnie obciążają bibliotekarzy prace związane z dystrybucją podręczników, zastępstwa itp., co praktycznie czyni, iż nie mają oni czasu na zajęcia pedagogiczne.

Jak wiadomo, od właściwej postawy całego grona pedagogicznego zależy powodzenie w przygotowaniu uczniów do samokształcenia, a tym samym do ich kształcenia się przez całe życie. Przysposobienie czytelnicze i informacyjne powinno być stałym zajęciem wszystkich nauczycieli. Rola biblioteki szkolnej polegać powinna na koordynacji tejże działalności, na dostarczaniu nauczycielom i uczniom potrzebnych dokumentów bibliotecznych, na przygotowywaniu odpowiednich konspektów lekcji i opracowań metodycznych. Jedynie bibliotekarze, poloniści i nauczyciele początkowego nauczania przysposabiają do korzystania z bibliotek i dokumentów bibliotecznych.

Biblioteki szkolne współpracują ściśle z wszystkimi nauczycielami prowadzącymi zajęcia z uczniami za pomocą książki i czasopisma. Udostępniają im materiały metodyczne pomocne do takich zajęć, a także dzielą się radami i wskazówkami co do pracy z książką i czasopismem, wydzielają ze swych zbiorów określone książki do pracowni przedmiotowo-metodycznych.

Przypisy:

¹ Raport o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania. Warszawa 1980, s. 44-48.

² Przysposobienie czytelnicze i informacyjne. Program szkoły podstawowej. Warszawa 1983.

³ Przysposobienie czytelnicze i informacyjne. Program zasadniczej szkoły zawodowej, Warszawa 1984; Przysposobienie czytelnicze i informacyjne. Program liceum ogólnokształcącego, liceum zawodowego i technikum. Warszawa 1984.

⁴ J. Sielicka, A. Trykowska, T. Zbierski: Z badań nad pracochłonnością czynności nauczyciela-bibliotekarza w sieci bibliotek pedagogicznych i szkolnych. Opracowanie znajduje się w Zakładzie Doskonalenia Nauczycieli Bibliotekarzy Oddziału Doskonalenia Nauczycieli we Wrocławiu.

* * *



PhDr. MARIE SEDLAČKOVA

TWORZENIE BIBLIOTEKARSTWA SOCJALISTYCZNEGO W CZESKIEJ REPUBLICIE SOCJALISTYCZNEJ

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa stanowi jeden z ważniejszych rozdziałów w całej historii świata, dzięki któremu zapoczątkowana została epoka tworzenia nowego, socjalnie sprawiedliwego społeczeństwa. Związek Radziecki oraz wszystkie państwa obozu socjalistycznego wstępują w rok 70 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej z konkretnym programem oraz w pełni są zdecydowane kontynuować tradycje leninowskie.

W ciągu ostatnich czterdziestu lat pod przewodnictwem KPCz nasze społeczeństwo osiągnęło niebywały rozwój. Wielkie są osiągnięcia w dziedzinie materialnej, ale szczególnie widoczne są w dziedzinie kulturalnej, w zaspokajaniu potrzeb duchowych, we wszechstronnym rozwoju osobowości ludzi pracy.

W uzyskaniu takich osiągnięć mają swój udział między innymi również biblioteki jednolitej sieci bibliotek Czeskiej Republiki Socjalistycznej.

Luty 1948 roku zdecydował o socjalistycznym charakterze całego naszego życia, w tym również o socjalistycznej orientacji bibliotekarstwa. W pełni można było realizować socjalistyczny, rewolucyjny program leninowski rozwoju bibliotekarstwa. Według tego programu biblioteki są zaliczane do instytucji ideologicznych, zaangażowanych klasowo i partyjnie w walce o rewolucyjne przemiany w życiu politycznym, gospodarczym oraz kulturalnym kraju. Jednym z elementów wyżej wymienionego programu było włączenie bibliotek do jednolitego, kierowanego przez państwo, systemu, co umożliwiło maksymalne udostępnianie literatury jak największej części społeczeństwa.

Nowy program oznaczał również całkowitą orientację naszego (czeskiego) bibliotekarstwa na bibliotekarstwo Związ-

ku Radzieckiego, na jego inspirujący przykład i bogate doświadczenia z realizacji koncepcji leninowskiej bibliotekarstwa w pierwszym socjalistycznym państwie świata.

Zasady wywalczone w lutym 1948 roku tworzą podstawę naszego socjalistycznego bibliotekarstwa. Zostały one ujęte w programie, który przyjął już w maju 1948 roku I zjazd czeskich i słowackich bibliotekarzy. Bibliotekarze postanowili przebudować biblioteki w taki sposób, aby stały się one „rzeczywistymi ośrodkami kształcenia naszych narodów w duchu socjalizmu”. Wyjątkowe znaczenie tego zjazdu polega na tym, że uchwalił reguły nowej, progresywnej ustawy bibliotekarstwa, według której biblioteki wszystkich rodzajów powinny połączyć się w jednolitą, wewnętrzną zróżnicowaną, całość. Chodziło o bardzo przemyślany, leninowski, wszechstronny program socjalistycznej przebudowy naszego bibliotekarstwa, który wskazał kierunek oraz konkretne zadania dla następnego okresu rozwoju bibliotekarstwa.

Następne dziesięciolecie wykazało różnicę pomiędzy rozwojem bibliotekarstwa w ustroju socjalistycznym i bibliotekarstwem w republice sprzed Traktatu Monachijskiego, kiedy to rozwój był żywiołowy, niejednolity, występowały du-

że różnice między bibliotekami publicznymi i naukowymi.

Do pozytywnych stron przebudowy bibliotekarstwa po lutym 1948 roku należy to, że przybliżyło kulturę narodowi. Miliony tomów wartościowej literatury (dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, postępowych pisarzy naszych i obcych) zmieniły od podstaw składy księgozbiorów, zwłaszcza w bibliotekach publicznych (lidowych). Praca w bibliotekach została skierowana na zaspokajanie potrzeb czytelnika (np. w sieci bibliotek publicznych ilość wypożyczonych egzemplarzy w latach 1948-1958 podwoiła się i liczba czytelników zwiększyła się prawie dwukrotnie). W latach 1948-1958 ukonstytuowała się trzystopniowa sieć wojewódzkich (krajowych), powiatowych (okresnych) i lokalnych (mistrzich) bibliotek. Umocniły się sieci bibliotek naukowych, uczelnianych oraz szkolnych. Powstawały sieci bibliotek branżowych, medycznych, wojskowych i innych. Szczególną uwagę poświęcono rozwojowi marksistowskiego myślenia i kwalifikacji politycznej bibliotekarzy jako pracowników z pierwszej linii walki o świadomość socjalistyczną. W 1955 roku została powołana Centralna Rada Bibliotekarska (Ustredni knihovnicka rada) jako organ doradczy ministerstwa kultury w problemach zasadniczych, dotyczących bibliotekarstwa oraz koordynacji działalności wszystkich rodzajów bibliotek w jednolitym systemie.

W socjalistycznej przebudowie bibliotekarstwa kluczową rolę odegrało wykorzystanie dziedzictwa bibliotekarskiego Lenina oraz doświadczeń bibliotekarstwa Związku Radzieckiego. Pomocne okazały się tłumaczenia wydawnictw, np. „Co powiedział i napisał Lenin o bibliotekach”, artykuły N. K. Krupskiej o pracy bibliotekarzy, podręczniki Denisjewa do pracy w bibliotekach publicznych i inne. Bezpośrednie kontakty z bibliotekarzami radzieckimi znacząco pomogły pogłębić współpracę. W roku 1955 Związek Radziecki odwiedziła pierwsza delegacja bibliotekarzy czechosłowackich, która po swoim powrocie rozpowszechniała doświadczenia w budowaniu bibliotekarstwa socjalistycznego w Związku Radzieckim. Głębokie przeanalizowanie doświadczeń radzieckich jeszcze bardziej potwierdziło to, że rewolucja kulturalna jest jednym z najbardziej ważkich składników rewolucji politycznej. Codzienna praktyka wciąż nas przekonuje o wielkich i trudnych zadaniach, które czekają nasze bibliotekarstwo (np. kształtowanie świadomości społecznej człowieka socjalistycznego, jego nowego kodeksu moralnego itp.).

Dziesięciolecie socjalistycznej przebudowy naszego bibliotekarstwa zakończył

w październiku 1958 roku II zjazd bibliotekarzy, który podsumował miniony okres. W związku z tym zalecono pogłębić partyjność, ideowość w działalności bibliotek. Zjazd stwierdził potrzebę nowej ustawy bibliotekarskiej.

Uchwalenie i wydanie nowej ustawy w 1959 roku oznaczało początek nowego etapu w budowie socjalistycznego bibliotekarstwa w CRS. Ustawa jednoznacznie określiła funkcje bibliotek jako ważnego czynnika w wychowaniu politycznym społeczeństwa, w myśl naukowego światopoglądu, w podnoszeniu jego poziomu kulturalnego i oświatowego oraz w rozwoju nauki, techniki i gospodarki narodowej. W dziedzinie zarządzania zaleciła ogólne udostępnienie i rzeczywiste wykorzystanie księgozbiorów w ramach jednolitej sieci bibliotek. Ustawa kodyfikowała też pozycję i funkcję Państwowej Biblioteki CRS (Statni knihovny CSR) jako biblioteki centralnej dla całej sieci bibliotek. Na tej podstawie tworzono biblioteki centralne poszczególnych sieci, formował się system pracy metodycznej, system usług międzybibliotecznych itp.

W ciągu trzydziestu lat, które minęły od uchwalenia ustawy bibliotekarskiej, nasze socjalistyczne bibliotekarstwo osiągnęło cały szereg wybitnych rezultatów. Zmienił się charakter usług. Nowa jakość odzwierciedliła się w bezpośredniej pomocy bibliotek w dziedzinie nauki i techniki, w bardziej skutecznym włączeniu się do procesu informacyjnego. Zmiany nastąpiły również w organizacji bibliotekarstwa — udało się stworzyć jednolitą terytorialną sieć bibliotek publicznych w CRS, wzmocnić funkcję centralnych bibliotek wojewódzkich i funkcję Biblioteki Państwowej CRS jako centrum bibliotekarskiego, bibliograficznego, naukowo-metodycznego i badawczego dla celów bibliotekarstwa czeskiego. Plany pięcioletnie mają doniosłe znaczenie dla rozwoju bibliotekarstwa. Dzięki wykorzystaniu centralizacji, koordynacji i kooperacji zapewniono jakościowo lepsze usługi dla obywateli oraz udoskonalony został system usług bibliotekarskich, bibliograficznych i z dziedziny informacji naukowej. Dzięki poprawie usług nastąpił wzrost liczby czytelników (rocznie 5 milionów czytelników i około 100 milionów wypożyczonych woluminów), a zastosowanie techniki obliczeniowej przy opracowywaniu bibliograficznym dzieł zwarłych spowodowało lepsze wykorzystanie bibliografii narodowej we współpracy międzynarodowej. Znamiennym faktem jest tworzenie branżowego systemu informacji naukowej dla kultury i sztuki. Rezultatem poszerzenia edukacyjno-kulturalnej działalności biblio-

tek są wielostronne formy pracy z dziećmi i młodzieżą. Biblioteki bardzo pręźnie wprowadzają do swojej działalności wnioski i uchwały władz partyjnych i państwowych.

Na rozwój bibliotekarstwa czeskiego pozytywnie oddziałuje poszerzona współpraca z bibliotekarstwem ZSRR i innych państw socjalistycznych. Potwierdza to cały szereg wspólnych obrad, szczególnie trzeci pięcioletni program wielostronnej współpracy państw socjalistycznych, który był tematem XIII narady kierowników działów bibliotek ministerstw kultury i dyrektorów bibliotek narodowych państw socjalistycznych w 1985 roku w Pradze.

XVII Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji podkreślił, że w nadchodzącym etapie rozwoju społeczeństwa wszechstronna staje się aktywizacja jednostki jako decydującego czynnika w realizacji linii generalnej rozwoju naszego społeczeństwa do końca wieku. W związku z powyższym bardzo rośnie znaczenie i zadanie bibliotek jednolitego systemu CRS.

Najważniejsze zadania stojące przed bibliotekarstwem czeskim zostały ujęte przez Ministerstwo Kultury CRS w „Programie rozwoju jednolitej sieci bibliotek CRS na lata 1986-1990”, przy realizacji którego uczestniczyć będzie około 30 tysięcy bibliotek. Za najważniejsze uważa się udoskonalenie kierowania oraz planowania w całej sieci bibliotek CRS, optymalizację funkcyjnej i organizacyjnej struktury bibliotekarstwa, usług bibliograficznych i z zakresu informacji naukowej, uruchomienie rezerw, podnoszenie efektywności pracy bibliotekarskiej oraz racjonalizację.

Podstawowym warunkiem realizacji zadań objętych programem jest przełamanie odosobnienia resortowego poszczególnych sieci bibliotek i kontynuacja tworzenia jednolitego systemu bibliotek. Modernizacja bazy techniczno-materiałowej bibliotek jest też bardzo ważnym elementem realizacji ww. programu. Zostało to ujęte w jednym z zadań planu państwowego rozwoju nauki i techniki „Automatyzacja bibliograficzno-bibliotekarskich procesów w jednolitej sieci bibliotek”. Do roku 1990 planuje się zbudować w Bibliotece Państwowej CRS ośrodek obliczeniowy i połączyć go z regionalnymi ośrodkami w wybranych bibliotekach naukowych wyposażonych w mikrokomputery.

Teoretycznie i praktycznie zostało dziś już potwierdzone, że bazą wyjściową do opanowania problemu informacyjnego są

doskonale zorganizowane usługi bibliograficzne w poszczególnych państwach i tylko na takiej podstawie istnieje możliwość zorganizowania racjonalnej i efektywnej działalności informacyjno-bibliograficznej oraz informacyjno-naukowej w skali narodowej i międzynarodowej. Do tego niezbędne są bibliografie narodowe oraz zestawy bibliograficzne zalecane różnego rodzaju użytkownikom. W tym celu konieczna będzie nowelizacja zarządzenia o egzemplarzu obowiązującym i roboczym. Aby zapewnić narodowej bibliografii, rejestrującej relatywnie, wszystkie źródła akwizycyjne, należy przygotować zarządzenie w sprawie wprowadzenia ISBN do czechosłowackiej produkcji dzieł zwartych oraz znowelizować czechosłowacką normę państwową — „Opis bibliograficzny (dokumentacyjny) i katalogowy”.

Aby zlikwidować istniejące dysproporcje pomiędzy potrzebami społeczeństwa i możliwościami bibliotek, konieczna będzie budowa prężnego systemu usług międzybibliotecznych. Do tego zmierza znowelizowane zarządzenie nr 51/63 Sb. o wymianie międzybibliotecznej.

Pożądanym jest również nowe podejście do naukowo-metodycznej działalności bibliotek. Pomocna w tym będzie instrukcja o działalności metodycznej w bibliotekach jednolitej sieci CRS, wydana przez Ministerstwo Kultury CRS. W pełni będą wykorzystane rezerwy wszelkiego rodzaju, zwłaszcza kadrowe. Będzie tu chodziło nie tylko o optymalne rozlokowanie pracowników bibliotecznych, lecz także o podwyższenie ich poziomu ideologicznego oraz fachowego w systemie dokształcania.

Rozwojowi czeskiego bibliotekarstwa pomagać będzie ścisła współpraca z bibliotekarstwem słowackim. Duże znaczenie przywiązuje się do współpracy bibliotekarstwa CRS z bibliotekarstwem Związku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych. Jest to droga, która pomoże naszemu bibliotekarstwu zapewnić nieograniczony rozwój we wszystkich kierunkach.

W dziedzinie bibliotekarstwa wypełni się najlepiej w taki oto sposób myśl rewolucyjna Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i Zwycięskiego Lutego 1948 roku. 70 rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i 40 rocznica Zwycięskiego Lutego 1948 roku są okazją do uzmysłowienia sobie, jakie olbrzymie znaczenie miała dla rozwoju naszego bibliotekarstwa socjalistycznego radziecka teoria i praktyka.

Tłumaczyła: mgr Zuzana Sikorska

AUTOMATYZACJA PRAC BIBLIOTECZNO- -BIBLIOGRAFICZNYCH W WYŻSZEJ SZKOLE TECHNICZNEJ W LIPSKU

Proces elektronicznego przetwarzania danych umożliwia rozszerzenie informacji oraz częściową automatyzację procesów bibliotecznych (gromadzenie zbiorów, prowadzenie rejestracji nabytków, opis bibliograficzny, katalogowanie, proces udostępniania). Proces wprowadzania danych odbywa się etapowo, gdyż stopniowo przyjmowane są one przez maszynę. Program został opracowany przez Bibliotekę Wyższej Szkoły Technicznej w Lipsku. Dotychczas nie opracowano jeszcze dokładnie struktury danych, pomimo iż metodyczne centrum w Berlinie podjęło się opracowania, a biblioteki korzystają na razie z doświadczeń Państwowej Biblioteki w Berlinie, na podstawie programu INGRES. W dalszym ciągu prowadzi się badania nad programem AIDOS i korzysta się z doświadczeń innych państw z zakresu programów informacyjno-wyszukiwawczych. Również w następnych latach nadal aktualny będzie temat „Proces informacyjno-wyszukiwawczy” (VF 450-00-941-8), związany z tematem badawczym „Organizacja procesów wyszukiwawczych”.

1. Cele automatyzacji

Automatyzacja bibliotek wyższych uczelni ma dwa cele. Pierwszy — wewnętrzna racjonalizacja pozwalająca wprowadzić nowe techniki wyszukiwania; drugi — jakościowa zmiana informacji na potrzeby nauki. Obydwa cele przyspieszą proces zmian jakościowych.

Proces automatyzacji przebiega w trzech etapach.

1. **Etap:** Obejmuje przygotowanie danych do pamięci maszyny. Nie wprowadza się tutaj dużej ilości danych ze względu na ograniczoną pojemność „DZS” „pamięć z bezpośrednim dostępem”.
2. **Etap:** Umożliwia wprowadzenie danych masowych. Odbywa się to częściowo manualnie, a częściowo automatycznie do maszyny poprzez wykorzystanie innych urządzeń. Archiwizacja danych jest możliwa też przy pomocy sekwencyjnej pamięci. Odbywa się to wtedy partiami.
3. **Etap:** Powstały w ten sposób kompletny bank danych wymaga dużej pamięci z bezpośrednim dostępem. Wyszukiwanie informacji odbywa się dialogowo oraz poprzez algorytmy wyszukiwania. Ich pełny rozruch związany jest z obcymi bazami danych i siecią informacyjną Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Technicznej w Lipsku.

2. Drogi — kierunki automatyzacji

2.1. Gromadzenie i udostępnianie źródeł informacyjnych i wydawnictw informacyjnych

Proces gromadzenia i udostępniania źródeł i wydawnictw informacyjnych nie może być rozdzielany. Przy automatyzacji trzeba mieć też na uwadze bank danych. Poszczególne procesy, jak: wybór, zamówienie, gromadzenie, inwentaryzacja, formalne wyszukiwanie wg reguł alfabetycznego katalogowania i rzeczowe wyszukiwanie poprzez indeks i klasyfikację, abstrakty, muszą być jednocześnie wprowadzane do maszyny. Do tego służą dwa warianty; komputer biblioteczny, lecz lepszy jest minikomputer, który ma połączenie poprzez terminale z centralnym systemem wyszukiwawczym Wyższej Szkoły Technicznej. W obu wypadkach może być wykorzystany program Państwowej Niemieckiej Biblioteki w Berlinie (DSB). Dotyczy to zarówno bazy danych jak i zastosowania programu. Dla części programu dotyczącej wprowadzania czasopism opracowano pierwszy etap na PC 1715. My przejmujemy przygotowane programy z Biblioteki Uniwersyteckiej Uniwersytetu w Karl-Marks-Stadt. Opóźnienie pracy spowodowane jest błędnymi wydrukami. Do tej pracy wystarczy pojemność biurowego komputera, który pracuje jako komputer centralny. Brak komputera biurowego oznacza uniemożliwienie wprowadzania czasopism. Dlatego bardzo ważne jest przy realizacji zadań używanie zastępczego sprzętu, aby podczas awarii natychmiast mogła przejąć pracę inna część maszyny.

2.2. Szukanie innych źródeł informacji

Obce, dla Wyższej Szkoły Technicznej w Lipsku, źródła informacji można także wprowadzić do systemu opracowanego w Bibliotece Wyższej Szkoły Technicznej w Lipsku. Do tego procesu używa się dwóch komputerów osobistych, które na początku będą połączone z komputerem głównym, by potem pracować jako inteligentne terminale. Ten proces służy także do opracowania sieci informacyjnej w budownictwie i elektronice.

2.3. Przepływ źródeł informacji

Przepływ źródeł informacji odbywa się trzema sposobami — poprzez wypożyczanie źródeł, przez biblioteki szkół wyższych; poprzez przesyłanie informacji, tak jak przy reprografowaniu osiągnięć, poprzez połączenie obydwu wyżej wymienionych możliwości.

Najważniejszy punkt przy wypożyczeniu automatycznym dotyczy jego efektywności realizacyjnej. Niezbędny jest tutaj system gromadzenia danych „DSS” A 5220 ze stacjami danych K-8915 dla bibliotek publicznych, tak jak i dane z zakładów przemysłowych K 8901 z mechanizmem drukującym i czytnikiem kart magnetycznych. Przy przesyłaniu automatycznym konieczny jest komputer, który połączony jest z komputerem głównym — udostępniającym. Do automatyzacji reprografii używa się komputera osobistego w celu wprowadzenia i rozliczenia. Używa się wtedy programu „MHF-Bereich”. Wszystkie częściowe procesy muszą być sprzężone, ażeby była możliwość pełnej automatyzacji.

2.4. Rejestracja zapotrzebowań i nadzór nad wykazem lektur

Ten częściowy proces, który ma duże znaczenie dla nauki, może być realizowany przy użyciu komputera osobistego. Wymiana danych z ich udostępnieniem i wykorzystaniem nadrzędnego komputera może nastąpić na nośnikach danych. Później komputer osobisty pracuje jako inteligentny terminal.

2.5. Nadzór nad zaopatrzeniem danych w materiały dla źródeł i wydawnictw informacyjnych

Nadzór nad zaopatrzeniem danych w materiały dla źródeł i wydawnictw informacyjnych zabezpiecza optymalne ich wykorzystanie. Także tutaj może być zastosowane sprzężenie oddzielnego komputera osobistego z nośnikami danych.

2.6. Połączenie z katalogiem centralnym

W celu racjonalizacji procesu gromadzenia i realizacji racjonalnego zdalnego kierowania pożądanym jest dostęp do centralnego katalogu. W niedalekiej przyszłości odbywać się to będzie tylko na taśmach magnetycznych.

2.7. Dostęp do usług informacyjnych

Dostęp do usług informacyjnych, przede wszystkim w układzie bezpośrednim

on—line, umożliwi otrzymywanie nowej jakości źródeł informacyjnych. Dlatego są tworzone własne wielodostępne bazy danych. W związku z tym ważna jest współpraca z sekcją informatyki w celu rozwiązywania problemów związanych z tym procesem.

Na czerwiec 1987 r. zaplanowana jest próba z dostępem do banku danych „INSPEC” w Lipsku. W tym celu podpisano umowę między Akademią i Wyższą Szkołą Techniczną w Lipsku. W tej dziedzinie współpracuje się także z firmą ROBOTRON.

2.8. Automatyzacja sieci bibliotecznej będzie uwzględniana w programie komputeryzacji biblioteki głównej. Wykorzystany będzie komputer „Typ 1715”. Najpierw użyje się go w sieci bibliotek instytutów elektrotechnicznych.

2.9. Dostęp w ramach bibliotek wyższych uczelni

Dostęp bezpośredni do bazy danych w ramach biblioteki głównej musi odbywać się przez sieć danych uczelni technicznej.

Tylko na podstawie pojemności pamięci, która jest w głównym komputerze można stwierdzić np. proces udostępniania bezpośredniego.

3. Zakres automatyzacji

Do dotychczas istniejących źródeł informacji trzeba było stworzyć najpierw 100 tysięcy opisów, do tego co roku dochodzi 10 tysięcy nowych źródeł informacji. Z doświadczeń Państwowej Niemieckiej Biblioteki w Berlinie oraz porównań międzynarodowych wynika, że trzeba będzie zastosować pamięć z bezpośrednim dostępem „DZS” o pojemności 1500 MB. Na początek wystarczy około 10 - 20 MB.

4. Potrzebne środki. Sprzęt

- 1 Komputer ESER
- 10 MB pamięć z bezpośrednim dostępem
- 2 Terminale z drukarką połączone z komputerem głównym bs 70 bs 80
- 1 PC z możliwością wprowadzania cząsteczek i uzyskania wykazów
- 3 Terminale z drukarką
- 1 Program kontroli wypożyczeń — udostępnień
- 1 Program kontroli wypożyczeń — udostępnień i stanu magazynu (rezerwy)
- 1 Program kontroli wypożyczeń dla 4 bibliotek uczelni wyższych
- 2 Połączenia terminalowe z Akademią (informacja INSPEC)
- 2 PC w miejscu pracy

tłumaczył Mariusz Polarczyk

BIBLIOTEKI I CZYTELNICTWO

STANISŁAW BADOŃ

ELEKTRONICZNE ZABEZPIECZENIE KSIĄŻEK W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ

W bibliotekach polskich coraz bardziej upowszechnia się, zapoczątkowane na szeroką skalę w latach sześćdziesiątych w województwie szczecińskim w bibliotekach powszechnych, otwarte udostępnianie części księgozbiorów, ułatwiające czytelnikom bezpośredni dobór materiałów. Ten system udostępniania pozwala traktować użytkownika jako osobę odpowiedzialną, która w sposób nieskrępowany wykorzystuje bibliotekę jako warsztat swej pracy intelektualnej. Równocześnie jednak zwiększa się niebezpieczeństwo zagrażające zbiorom bibliotecznym. Dopuszczanie czytelników do materiałów bibliecznych i okazane im zaufanie nie zawsze spotyka się z właściwym zrozumieniem, a wszelkie ułatwienia w udostępnianiu stanowią czasami zachętę do zwykłej kradzieży lub aktów wandalizmu.

W niektórych krajach, również i w Polsce, ukrywa się wstydliwie wspomniane przypadki. Jednakże fakty odkrywają przemilczenia, a literatura fachowa podaje coraz więcej informacji na temat strat, jakie ponoszą biblioteki (stosując swobodny dostęp do pótek) w różnych krajach wskutek kradzieży i celowego niszczenia książek przez użytkowników.

Mimo rosnących strat w zbiorach, biblioteki ze względów społecznych nie rezygnują z otwartego udostępniania całości lub części swych zbiorów. Podejmują jednak działania służące doskonaleniu ich bezpieczeństwa.

Obecnie jednym z ważnych zabiegów profilaktycznych jest wprowadzanie elektronicznych systemów zapobiegających kradzieży. Stosowanie specjalnych urządzeń jest na pewno kosztowne i nastrocza wiele trudności technicznych, zwłaszcza w małych pomieszczeniach, znajdujących się w zabytkowych budynkach, przystosowanych do potrzeb bibliecznych. Przeszkody te nie odwodzą ludzi odpowiedzialnych za ochronę skarbów przeszłości od wykorzystania w tym celu nowych zdobyczy nauki w dziedzinie techniki.

Wprowadzanie nowych rozwiązań technicznych do współczesnych bibliotek nasywa pytanie, czy system elektroniczny ostrzegający przed kradzieżą jest rzeczywiście skuteczny i opłacalny? Jakie problemy wynikają dla biblioteki z wprowadzenia tego systemu? Czy klasyczne sposoby ochrony księgozbiorów nie stanowią skuteczniejszej gwarancji bezpieczeństwa? Na te pytania postaram się odpowiedzieć w dalszej części artykułu,

opierając się na wdrożonym systemie elektronicznego zabezpieczenia zbiorów w czytelni Biblioteki Głównej Politechniki Poznańskiej i zebrane uwagi i doświadczenia przez okres roku funkcjonowania systemu.

Przyczyny kradzieży książek:

- większe nasilenie kradzieży książek notuje się przed sesjami egzaminacyjnymi,
 - wysoki koszt sporządzenia fotokopii z drogich wydawnictw, które w zasadzie biblioteka posiada w małej ilości, a często tylko w jednym egzemplarzu,
 - niemożność nabycia książki drogą legalną (brak w sprzedaży księgarskiej), często również brak środków na zakup stale wzrastającej ceny książki,
 - zabieranie książek przez roztargnienie,
 - kradzież książek z chęci zysku.
- Problem kradzieży książek w biblio-

tekach nie powstał dopiero w dobie społeczeństwa dobrobytu i czasach swobodnego dostępu do zbiorów. Już kilka wieków temu zabezpieczano książki łańcuchami lub dokładnie rewidowano wychodzących z biblioteki użytkowników.

Jednak w bibliotekach polskich daje się zauważyć nasilenie kradzieży książek w ostatnim pięcioleciu, spowodowane między innymi stale wzrastającą ceną książki wydawanej w Polsce. W tym też czasie zauważono, że w Czytelni Ogólnej Biblioteki PP zaczynają znikać książki wartościowe (słowniki, encyklopedie, monografie) z 10 tysięcznego zbioru przeznaczonego do swobodnego udostępniania. Uznaliśmy, że dotychczasowe środki zabezpieczenia zbiorów są niewystarczające i należy szukać nowych metod zabezpieczania, dostępnych pod względem finansowym i do przyjęcia z punktu widzenia polityki bibliotecznej. Podjęliśmy prace, których celem było przygotowanie i wdrożenie elektronicznego systemu zabezpieczenia zbiorów. Założenia koncepcyjne systemu zostały opracowane przez dr. Stanisława Badoń. Opracowanie projektu, przeprowadzenie badań i wdrożenie w postaci dwóch egzemplarzy prototypów wykonał w Instytucie Telekomunikacji Politechniki Poznańskiej dr inż. Krzysztof

jewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szczecinie. Biblioteki sfinansowały przedsięwzięcie po połowie.

Opis systemu:

SEZK — 01 PP (System elektronicznego zabezpieczenia książek Politechniki Poznańskiej) jest systemem zastosowanym w Czytelni Biblioteki Głównej Politechniki Poznańskiej i w Czytelni Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki w Szczecinie (po raz pierwszy w polskich bibliotekach). Urządzenie zostało umieszczone obok lady bibliotecznej przy zastosowaniu oddzielnego wejścia i wyjścia.

Użytkownik wchodzi do czytelni oddzielnym wejściem, przechodząc po prawej stronie lady, dokonuje wpisu i otrzymuje numer miejsca w czytelni (zdjęcie nr 1). Po drugiej stronie lady ustawiono urządzenie elektroniczne składające się z dwóch części. Jedną stronę tworzy urządzenie nadawcze (wysokość 145 cm, długość 230 cm, szerokość u podstawy 28 cm), które na wysokości 45 cm od podstawy zważa się do długości 70 cm. Drugą stronę zajmuje, przylegające do lewej strony lady, urządzenie odbiorcze o tych samych paramet-

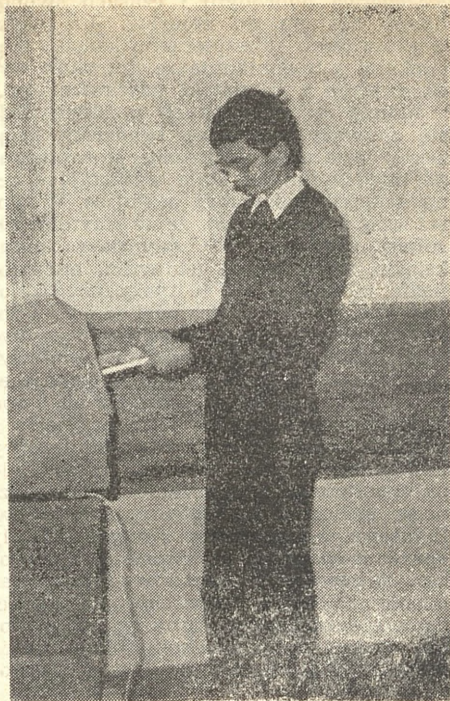


Lange. Przy wykonaniu prototypów pomagał Jerzy Górski. Problemami organizacyjnymi zajęła się dr inż. Halina Zamorska, także pracownik Instytutu Telekomunikacji Politechniki Poznańskiej.

Zlecenie na opracowanie i wykonanie systemu elektronicznego zabezpieczenia zbiorów Instytut otrzymał z Biblioteki Głównej Politechniki Poznańskiej i Wo-

trach. Urządzenie to tworzą korytarz o szerokości 90 cm. Przechodząc korytarzem użytkownik przesłania promień świetlny pomiędzy nadajnikiem a odbiornikiem. Wówczas na ułamek sekundy wytwarza się pole magnetyczne niskiej częstotliwości, którego fale przenikają przez ubranie, walizki, teczki itp. Fale te są nieszkodliwe dla zdrowia. Je-

żeli w powstałym polu magnetycznym znajdzie się naładowana wkładka, w której jest zaopatrzona książka, zapala się zielony sygnał na ladzie biblioteczej o bok dyżurnego bibliotekarza oraz rozlega się sygnał gongu i zostają zablokowane drzwi wyjściowe albo zostaje zamknięta zaporą (przykład — Szczecin). Drzwi albo zaporę otwierają się automatycznie po kilkunastu sekundach, zależnie od nastawienia. Niezależnie od tego dyżurujący może zwolnić zamknięte drzwi lub zaporę wcześniej, w celu przepuszczenia czytelników (zdjęcie nr 2).



nia lub usunięcia samych wkładek. Jest to jednak możliwe pod warunkiem, że użytkownik zna doskonale zasady działania urządzenia. Przed znającymi się na technice, zdecydowanymi na kradzież książek czytelnikami, nie ma, jak się zdaje, doskonałych sposobów ochrony.

Ważne jest jednak to, że samo ukrycie chronionych tym systemem książek pod ubraniem, w teczce, pomiędzy innymi książkami itp. już nie wystarczy do dokonania kradzieży.

Przygotowanie książek:

W książkach umieszcza się (w grzbiecie oprawy) wkładki w postaci pasków metalowych o długości 170 mm, szerokości 5 mm i grubości 0,5 mm. Wkładka wykonana jest ze stali NCV 1 — zahartowana. Wkładkę umieszcza się za pomocą taśmy jednostronnie samoklejącej. Książki zaopatrzone we wkładkę można neutralizować przy wypożyczeniu używając specjalnego urządzenia (komora książki), a po zwrocie na nowo ładować (magnesować).

Urządzenie reaguje tylko (z małymi wyjątkami) na odpowiednio uczulone (naładowane) wkładki. Nie reaguje na takie przedmioty, jak: długopisy, pióra, klucze, szczyrki itp. (zdjęcie 3).

System ten można różnymi sposobami „przechytrzyć”, niezależnie od uszkodze-

Dla książek oprawionych wydawniczo przycina się paski z taśmy samoprzylepnej nieco krótsze i węższe od wymiarów grzbiotu. Do tych pasków przykleja się wkładkę i oba te elementy nakleja się klejem syntetycznym (np. Wintex) na wewnętrznej stronie grzbiotu książki. Tym sposobem jeden pracownik może oznaczyć 25 książek na godzinę. Przy oprawianiu książek nie oprawionych wydawniczo introligator przykleja wkładkę pod oklejką, tuż przy połączeniu z płótnem grzbiutowym. W ten sposób wkładka staje się niewidoczna i niewyczuwalna. Dla introligatora zabieg ten nie stanowi praktycznie żadnego dodatkowego obciążenia. Przy oprawie miękkiej można stosować, jako niezbyt pew-

ne zabezpieczenie, umieszczenie wkładki na wewnętrznej stronie okładziny pod dodatkową wklejką kartonową, naklejoną na właściwą wyklejkę. Przy książkach małego formatu można wkładki skrócić do 8 cm, poszerzając je o 5 mm.

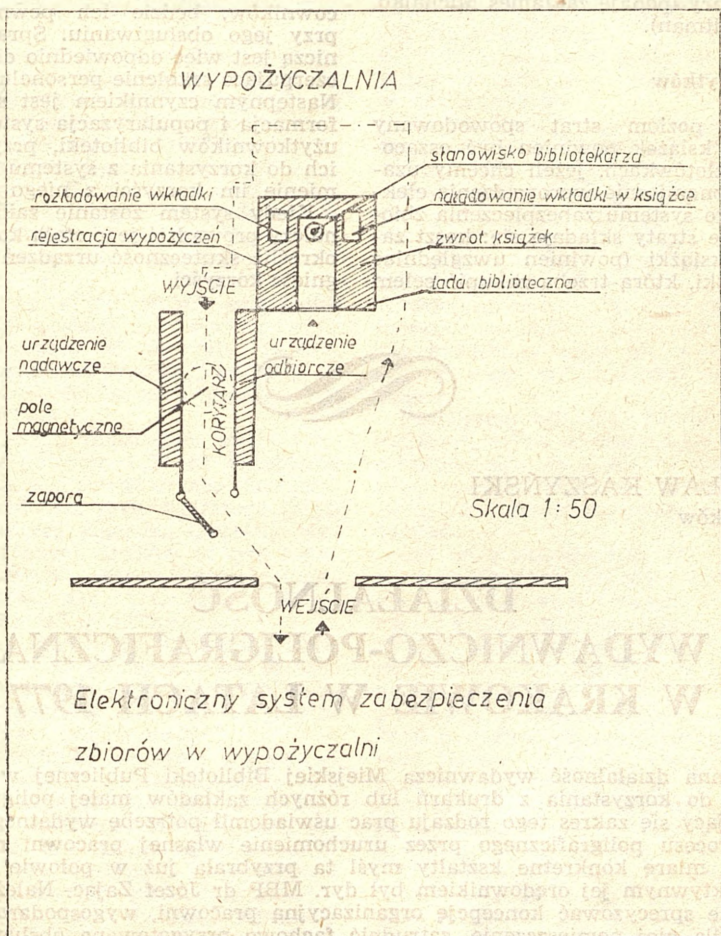
Wnioski:

System EZK-01 PP może w znacznym stopniu zredukować straty książek. Przede wszystkim chroni bibliotekę przed ubytkami powstającymi przez to, że niektórzy użytkownicy zatrzymują książki zabrane w pierwszej chwili naprawdę przez rozłargnienie. Stanowi to niewątpliwą ochronę przed kradzieżami podejmowanymi bez większego namysłu, ponieważ wykrywa książki pod ubraniem, w teczkach, czy pomiędzy własnymi materiałami czytelnika. Jeżeli nawet nie

wszystkie książki są zaopatrzone we wkładki to jednak dzięki temu, że system działa odstraszająco, również i te zbiory bez wkładek podlegają w znacznym stopniu zabezpieczeniu. Można sądzić, że ochrona zbiorów jest tym lepsza, im więcej książek zaopatrzy się we wkładki. Jednak nie wydaje się konieczne wprowadzanie wkładek do wszystkich książek danego zbioru.

Przy decyzji o wyborze odpowiedniego urządzenia i systemu do zabezpieczenia książek dużą rolę odgrywa problem kosztów. Koszty opisanego systemu zastosowanego w Bibliotece Głównej Politechniki Poznańskiej przedstawiają się następująco:

koszt aparatury: kanał kontrolny zamknięcie drzwi lub zaporą wyjściową aparat do naładowania i rozładowania wkładek — 800 000 zł.



Optymalne rozmieszczenie systemu elektronicznego zabezpieczenia zbiorów w wypożyczalni książek z jednym wejściem i wyjściem

wkładki magnetyczne — 2 zł za 1 szt.
robocizna: wydajność wklejania wkład-
dek: 25 tomów na godz.,

stawka 110 zł za 1 godz.

Koszt podobnego systemu zabezpiecze-
nia książek, wprowadzonego w Miejskiej
Bibliotece w Koblencji trzy lata temu,
przedstawia się następująco:

koszt aparatury:

kanał kontrolny	18 600 marek
zapora wyjściowa	4 550 marek
	<u>23 150 marek</u>

wkładki magnetyczne

0,214 marki za 1 szt.

robocizna: wydajność — 60 tomów na
godz., stawka 12 marek za godz. (Poda-
ję za Ekkehardem P. Langnerem).

Koszty systemu urządzenia zabezpiecze-
nia książek w Bibliotece Van Pelta
przedstawiają się następująco:

cena systemu i koszty instalacji —
11 622 dolary (podaję za James Michalko,
Toby Heidtman).

Koszty ubytków

Roczny poziom strat spowodowany
kradzieżą książek powinien być oszaco-
wany w złotychkach, jeżeli chcemy uza-
sadnić ekonomicznie wprowadzenie elek-
tronicznego systemu zabezpieczenia zbio-
rów. Na te straty składają się: koszt za-
ginionej książki (powinien uwzględniać
cenę książki, którą trzeba zakupić celem

uzupełnienia braków), koszt ogólny, o-
bejmujący robocizną i wydatki admini-
stracyjne związane z nabyciem i opra-
cowaniem książki, spowodowaniem zagin-
ionych książek, podjęciem decyzji o u-
zupełnieniu braków oraz inne koszty, wy-
nikające np. z konieczności zmniejsze-
nia do minimum utrudnień w korzysta-
niu ze zbiorów przez czytelników. W
koszt zaginionej książki wliczyć także
trzeba niewymierne, ale rzeczyste kos-
zty straconego czasu i energii użytkow-
nika oraz wynikające stąd dla bibliote-
ki straty w postaci spadku zaufania i
sympatii czytelników.

Na zakończenie pragnę zwrócić uwa-
gę tym, którzy podejmują się wprowa-
dzenia do biblioteki elektronicznego sy-
stemu zabezpieczenia zbiorów na nastę-
pujące czynniki, od których zależy po-
wodzenie użytego systemu: jednym z
ważnych czynników, od których będzie
zależała akceptacja systemu przez pra-
cowników, będzie ich pewność siebie
przy jego obsłudze. Sprawą zasad-
niczą jest więc odpowiednio długie i wy-
czerpujące szkolenie personelu biblioteki.
Następnym czynnikiem jest szeroka in-
formacja i popularyzacja systemu wśród
użytkowników biblioteki, przygotowanie
ich do korzystania z systemu i uświadom-
ienie im korzyści z niego płynących.

Kiedy system zostanie zainstalowany,
należy prowadzić jego stałą kontrolę, aby
określić skuteczność urządzeń oraz osią-
gnięte korzyści.



STANISŁAW KASZYŃSKI

MBP Kraków

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZO-POLIGRAFICZNA MBP W KRAKOWIE W LATACH 1977 - 1987

Powojenna działalność wydawnicza Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie zmuszała do korzystania z drukarni lub różnych zakładów małej poligrafii. Stale rozszerzający się zakres tego rodzaju prac uświadomił potrzebę wydawniczo-usprawnienia procesu poligraficznego przez uruchomienie własnej pracowni małej poligrafii. W miarę konkretne kształty myśl ta przybrała już w połowie 1975 roku. Bardzo aktywnym jej orędownikiem był dyr. MBP dr Józef Zajac. Należało niemal równolegle sprecyzować koncepcję organizacyjną pracowni, wygospodarować odpowiednie dla niej pomieszczenie, zatrudnić fachowo przygotowaną obsługę, no i co było szczególnie trudne — zakupić podstawowe wyposażenie. Prace te trwały prawie dwa lata.

Pracownia Małej Poligrafii

Z początkiem czerwca 1977 r. przy MBP zaczęła funkcjonować Pracownia Małej Poligrafii, ulokowana w jednym z pomieszczeń budynku Biblioteki Głównej przy ul. Franciszkańskiej 1. Wcześniej, przez kilka miesięcy wykonywano różnorodne prace w celu dostosowania pomieszczenia do specjalnych wymogów działalności poligraficznej (malowanie, zwiększone oświetlenie, instalacja wentylatorów, doprowadzenie wysokiego napięcia oraz wody, zabezpieczenie okien i drzwi). Nad sprawnym przebiegiem tych prac czuwał bezpośrednio zastępca dyr. MBP mgr Piotr Misiak, natomiast załatwianie spraw formalno-organizacyjnych oraz związanych z wyposażeniem i zaopatrzeniem pracowni dyrekcja powierzyła obecnemu kierownikowi Działu Poligraficzno-Wydawniczego i Współpracy z Zagranicą mgr. Stanisławowi Kaszyńskiemu.

Po fachowym odbiorze przez kompetentne jednostki (sanepid, inspekcja pracy, straż pożarna) MBP otrzymała 27 maja 1977 r. potwierdzenie rejestracji (nr rejestracyjny 18/77), wydane przez Wydział Spraw Wewnętrznych Urzędu Miasta Krakowa, oraz Koncesję nr 124/SB/77, wydaną przez Zjednoczenie Przemysłu Poligraficznego w Warszawie. Koncesja ta ważna była tylko do 31 grudnia 1977 r.

Obecnie, po kilkakrotnych uzupełnieniach, MBP posiada zezwolenie nr 893/k/86 wydane 22 stycznia 1986 r. przez Departament Produkcji MKiS (L.dz. DPT-VII-K-893/86) na czas określony do 31 grudnia 1995 r.

W pierwszych miesiącach swej działalności (II półrocze 1977 r.) Pracownia Małej Poligrafii, zatrudniająca Krzysztofa Braślawskiego jako operatora (etat) oraz Kazimierza Knapika (ryczałt), wykonała 76 różnych druków, w tym 4 numery „Biuletynu Informacyjno-Instrukcyjnego” (109, 110, 111, 112), „Bibliografię Krakowa” za 1972 r.

Pierwsza rejestracja urządzeń PMP obejmowała tylko kserograf KS-4 (mocno zużyty, otrzymany w darze z Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie) i powielacz offsetowy „Romayor-313”.

Dzięki zmuszonym zabiegom wyposażenie Pracowni systematycznie się wzbogacało. Obecnie obejmuje ono: kserograf KS-4, kserograf KS-2, uniwersalną kopiarke kserograficzną UK-500 M (2 egzemplarze, w tym 1 w dyspozycji Działu Terenowego), powielacz offsetowy „Romayor-313”, powielacz offsetowy „Romayor-314” (do uruchomienia), powielacz „Cyklos M-206”, krajarke do papieru „K-525”, maszynę do bigowania i

perforowania, maszynę do szycia drutem oraz małą prasę.

Wśród pilnych potrzeb w naszej działalności poligraficznej należy umieścić zakup pełnoformatowej krajaraki do papieru, automatycznej matryczarki do wykonywania matryc offsetowych oraz automatycznej kopiarki kserograficznej typu „Rank-Xerox”. Pozyskanie tego sprzętu ze względu na jego pochodzenie zagraniczne i wysokie koszty dewizowe jest bardzo trudne, ale jego posiadanie wydatnie usprawniłoby nasze prace poligraficzne, a także wyraźnie poprawiło ich jakość.

Systematyczna i odpowiednia jakościowo praca poligraficzna jest stale zagrożona niedostatkami w zaopatrzeniu w podstawowe materiały. Szczególnie zaś dotyczy to kartonu i papieru, matryc metalowych i kolodiniowych, farb oraz niezbędnych chemikaliów. W tym zakresie sytuacja pogarsza się systematycznie z roku na rok, co przy jednocześnie zwiększającym się zapotrzebowaniu na te prace stanowi poważne zagrożenie.

Równie istotnym czynnikiem utrudniającym prawidłowe funkcjonowanie Pracowni Małej Poligrafii są awarie sprzętu i urządzeń. Nawet w wypadku usług ekspresowych, oczekiwania na ich realizację zakłóca rytm pracy, opóźnia a czasem wyklucza terminowe wykonanie druków lub kopii kserograficznych. Równocześnie do niektórych maszyn (np. maszyna do bigowania, maszyna do szycia drutem) w ogóle nie można znaleźć w Krakowie wykonawców niezbędnych napraw.

Posiadanie własnej Pracowni Małej Poligrafii, mimo wymienionych trudności, zachęciło nas do podjęcia dodatkowych prac usprawniających funkcjonowanie bibliotek i rozszerzających obsługę czytelników.

Już od 3 października 1977 roku czytelnicy Biblioteki Głównej mogą korzystać z ekspresowych usług kserograficznych, płatnych obecnie 10 zł za kopię formatu A4 i 15 zł za kopię formatu A3 (początkowo opłata wynosiła odpowiednio 6,10 i 8,60 zł). Kopie można zamawiać codziennie do godz. 20.00 u dyżurnych bibliotekarzy w Czytelnicy Głównej, Czytelnicy Czasopism, Czytelnicy Bibliologicznej i w Wypożyczalni Muzycznej. Gotowe kopie czytelnicy mogą odbierać w tych samych miejscach następnego dnia do godz. 12.00.

W 10-lecie 1977-1986 Pracownia zrealizowała zamówienia czytelników na łączną ilość 17103 kopie A4, co daje roczną średnią ponad 1700 kopii.

Innym, dodatkowym zadaniem przyjętym przez PMP jest druk kart ka-

ta logow ych, rozpoczęty w 1983 r. Do tego celu wykorzystano dwa wysłużone już powielacze „Mini-Graph”. Ze względu na brak oryginalnych matryc produkcji USA, w styczniu 1983 r. zespół w składzie mgr Stanisław Kaszyński, Waldemar Kaczmarek i Jacek Szczęsnowicz opracował technologię wykorzystania do tego celu krajowych matryc kolidionowych.

Po niespełna dwu latach, z powodu całkowitego zużycia powielaczy „Mini-Graph”, zakupiono elektryczny powielacz „Cyklos M-206” (prod. CSRS), przystosowany do druku na formacie A4, który nadal wykorzystywany jest do tego celu. Podstawą druku jest matryca, na której rozmieszczono 6 kart katalogowych. W latach 1983-1986 nakład wydrukowanych w taki sposób kart katalogowych wzrósł prawie dwukrotnie z 34 200 do 64 758, a łącznie wydrukowano w tym okresie 196 666 kart katalogowych, zużywając na ten cel prawie 600 kg kartonu.

Podstawowym czynnikiem utrudniającym pełną i terminową realizację druku kart katalogowych jest potęgający się brak kartonu i niedostatek zatrudnienia w PMP. Jednak żywotny interes bibliotek i czytelników wymaga skutecznego pokonania tych trudności.

Przeciętne zatrudnienie w PMP nie przekraczało 2 etatów i tak też jest obecnie. Od początku 1986 roku kierownictwo Pracowni powierzono kol. Jackowi Szczęsnowiczowi, który równocześnie jest operatorem zespołu kserografów, natomiast kol. Gerard Pudełek pracuje jako maszynista offsetowy. Ważnym elementem obowiązków pracowników PMP jest konieczność opanowania obsługi wszystkich maszyn i urządzeń znajdujących się w Pracowni oraz wykonywania wszystkich prac introligatorskich poza „Bibliografią Krakowa”. Pracownicy PMP zmuszeni są także systematycznie uczestniczyć w procesie zaopatrzenia pracowni w papier, karton i inne niezbędne materiały.

Efekty dziesięcioletniej działalności wydawniczo-poligraficznej MBP przedstawiają się następująco: w latach 1977-1986 przygotowano i opracowano redakcyjnie oraz graficznie 9497 stron A4 różnych materiałów, które zostały wydrukowane w 1097 drukach, w tym 83 drukach liczących ponad 16 stron. Łączny nakład wszystkich druków powstałych w PMP w omawianym 10-leciu wyniósł 417 179 egzemplarzy. W tym samym czasie na potrzeby służbowe MBP oraz dla czytelników wykonano 44 422 kopie kserograficzne A4. Wykonanie tych zadań

pochłonięto prawie 4,5 tony papieru, 0,6 tony kartonu, 6654 matryce metalowe A4.

Posiadanie przez MBP własnej pracowni umożliwia szybki druk na ściśle określony termin różnych opracowań informacyjnych, bibliograficznych i instrukcyjno-metodycznych oraz kwartalnika „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny” i rocznika „Bibliografia Krakowa”. Cenną korzyścią jest również możliwość szybkiego kopiowania kserograficznego różnych materiałów oraz druk kart katalogowych. Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie należy do stosunkowo nielicznego grona bibliotek publicznych posiadających własną pracownię poligraficzną. Zarówno pod względem zakresu prac i ich jakości oraz wyposażenia pracownia nasza należy do wyróżniających się w skali kraju, co oczywiście wcale nie znaczy, iż niczego w jej funkcjonowaniu nie można usprawnić czy polepszyć. Takie zabiegi są nieustannie czynione, ale ich urzeczywistnienie jest przedsięwzięciem trudnym i wymagającym zespołowej troski.

Działalność wydawniczo-poligraficzna MBP od samego początku budziła znaczne zainteresowanie innych bibliotek, przyjeżdżających delegacji, a także autorów fachowych publikacji. Najpełniej wypowiedział się na ten temat Witold Adamiec na łamach „Bibliotekarza”. Pozytywne opinie formułowali także wybitni polscy bibliotekarze, m. in. prof. dr hab. Witold Stankiewicz, doc. dr Józef Korpała, Maria Bielawska, Stanisław Stochel i Zbigniew Żmigrodzki. Wybrane publikacje dotyczące tej kwestii przedstawia wykaz nr 2.

Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny

Kwartalnik „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny” MBP w Krakowie swymi początkami sięga 1953 roku, kiedy to ukazał się jego pierwszy numer zatytułowany wówczas „Biuletyn Bibliograficzno-Informacyjny”. Charakteryzując ten „Biuletyn” Z. Ziemińska pisze: „Jakże skromnie i ubogo przedstawiały się pierwsze numery. „Biuletyn” liczący na początku kilka stron, bez okładek i spisu treści, nawet nie paginowany, pełnił mimo to w latach pięćdziesiątych szereg ważnych funkcji” (zob. wykaz nr 2).

Do połowy 1975 roku, czyli w okresie 22 lat, wydano 105 numerów tego czasopisma. Począwszy od połowy 1975 roku „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny” ukazuje się jako kwartalnik, wydawany

regularnie w marcu, maju, październiku i grudniu. Zgodnie z zezwoleniem GP.II-441/1875/82 Prezesa Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk z 20 IV 1982 r. kwartalnik „Biuletyn” ukazuje się w nakładzie 400 egzemplarzy i objętości 80 stron formatu A5. Każdy numer w roku różni się okładką, zaprojektowaną przez toruńskiego artystę grafika Zygryda Gardzielewskiego.

W wydawaniu „Biuletynu” uczestniczy współpracująca z nami Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Słowackiego w Tarnowie, a w skład obecnego zespołu redakcyjnego wchodzi: Teresa Bieńkowska, Anna Jaworska, Józef Korpała, Maria Pieniążek, Zofia Rogowska, Krystyna Strzelecka, Alina Śmieszkiwicz, Zdzisława Vogel, Ewa Wargowska i Józef Zajac — przewodniczący. Funkcje redaktora „Biuletynu” od połowy 1975 r. pełni Stanisław Kaszyński.

Od początku ukazywania się „Biuletynu” autorzy zamieszczanych w nim artykułów nie otrzymują honorarium, ani jakiegokolwiek innego ekwiwalentu. Najczęściej wywodzą się oni z zespołu redakcyjnego, choć piszą także inni bibliotekarze i przedstawiciele różnych instytucji współpracujących z MBP. Analizując zawartość poszczególnych numerów łatwo dostrzec przewagę materiałów informacyjnych nad niezbędnymi w codziennej pracy bibliotek opracowaniami instrukcyjno-metodycznymi. Zespół redakcyjny od kilku lat czyni starania, by te proporcje zmienić, ale nie zawsze, jak widać, to się udaje. Robocze posiedzenia zespołu redakcyjnego odbywają się 1-2 razy w kwartale i zwykle poświęcone są analizie zawartości ostatniego numeru oraz zatwierdzeniu materiałów do najbliższych dwóch numerów.

Nakład 400 egzemplarzy „Biuletynu” dzielony jest następująco: biblioteki wojewódzkie i niektóre naukowe — 60, WBP w Tarnowie — 100, Dział Terenowy — 100, Dział Instrukcyjno-Metodyczny (dla bibliotek w Krakowie i Biblioteki Głównej) — 120, Dział Informacyjno-Bibliograficzny — 10, rezerwa redakcji — 10. Listy z bibliotek spoza Krakowa, zawierające prośby o dodatkową wysyłkę „Biuletynu” potwierdzają jego praktyczną przydatność, tkwiącą m. in. w aktualności artykułów, ich różnorodności i w starannym opracowaniu, łącznie z doбором odpowiedniego materiału ilustracyjnego.

Mimo trudności staramy się, by ukazywał się on systematycznie, a druk i oprawa nie przekraczały łącznie 2 tygodni. W odniesieniu do większości numerów to nam się udaje.

Całość prac związanych z przygotowaniem poszczególnych numerów „Biuletynu” wykonuje jego redaktor, zatrudniony na jednej czwartej etatu. Do jego obowiązków należy zarówno opracowanie redakcyjne tekstów, jak: niezbędna konsultacja z autorami, korekta, retusz oraz wybór i przygotowanie materiału ilustracyjnego.

Od prawie 10 lat ważny wkład w tworzenie i estetykę kwartalnika wynosi p. Janina Szelerewicz, doświadczona i sumienna maszynistka, przepisująca wszystkie publikowane na jego łamach teksty.

Uwagi końcowe

Całość spraw wydawniczo-poligraficznych MBP, w połowie 1975 roku dyrekcja powierzyła Samodzielnemu Oddziałowi o jednoosobowej obsadzie. W zakresie obowiązków tego oddziału mieściły się równocześnie zadania związane ze współpracą z bibliotekami zagranicznymi oraz ze statystyką.

Stały wzrost prac wydawniczo-poligraficznych, jak i ich ranga w codziennej działalności Biblioteki Głównej i pozostałych bibliotek, spowodował powołanie z początkiem 1986 r. Działu Wydawniczo-Poligraficznego i Współpracy z Zagranicą.

Działająca w ramach tego Działu Pracownia Małej Poligrafii, mieszcząca się nadal w dawnym budynku MBP przy ul. Franciszkańskiej 1, za kilka tygodni zostanie przeniesiona do wygodniejszych pomieszczeń przy Placu Wiosny Ludów 6 (parter). Umożliwią one lepsze rozmieszczenie sprzętu oraz utworzenie niezbędnego magazynu podręcznego papieru i innych materiałów.

Uwzględniając dotychczasowe problemy i doświadczenia wydawniczo-poligraficzne MBP celowym wydaje się ponowne pod adresem Ministerstwa Kultury i Sztuki sugestii centralnego zainteresowania się tym zespołem spraw. Dotąd zagadnienia te nie były przedmiotem ani jednego szkolenia, ani jednej roboczej narady czy konferencji. Wskazane jest też zainicjowanie wymiany doświadczeń między bibliotekami prowadzącymi tego typu działalność. A należy powiedzieć, że ciągle towarzyszą jej skomplikowane problemy prawne, organizacyjne i zaopatrzeniowe. Systematyczne, życzliwe współdziałanie zainteresowanych pozwoliłoby sprawniej wypełniać te trudne zadania i z coraz większym pożytkiem dla bibliotek i czytelników.

WYBRANE DRUKI ZWARTE PRZYGOTOWANE W DZIALE
WYDAWNICZO-POLIGRAFICZNYM MBP W LATACH 1977 - 1986 *

- EKSPLOZJA TALENTÓW. Katalog wystawy. Oprac. J. Wojciechowski. MBP Kraków 1978, 28 s.
- Gołaszewska Maria. OSOBLIWOŚCI ESTETYKI SOCREALIZMU. UJ — MBP Kraków 1983, 16 s.
- Kaszyński Stanisław. STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH W KRAKOWIE 1919 - 1979. SBP — MBP Kraków 1980, 36 s.
- Korpała Józef. BIBLIOTEKI PUBLICZNE JAKO INSTYTUCJE WYCHOWANIA SPOŁECZNEGO. MBP Kraków 1981, 20 s.
- LITERATURA PIĘKNA DLA BIBLIOTEK. SPIS PODSTAWOWY. Oprac. zespół. MBP Kraków 1981
- 85-LECIE URODZIN MARII BIELAWSKIEJ. Oprac. S. Kaszyński. WBP Tarnów — MBP Kraków 1986, 20 s.
- PROF. DR HAB. TADEUSZ GOŁASZEWSKI. 65 LAT ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI. Oprac. S. Kaszyński. UJ — MBP Kraków 1983, 24 s.
- PRZYKŁADOWY KATALOG RZECZOWY DLA MAŁYCH BIBLIOTEK PUBLICZNYCH. Oprac. B. Zalewska. MBP Kraków 1979, 32 s.
- Sinica Marian. NIEKTÓRE ASPEKTY KULTURY LITERACKIEJ STUDENTÓW PEDAGOGIKI KULTURALNO-OŚWIATOWEJ. UJ — MBP Kraków 1978, 20 s.
- SYLWETKI WSPÓŁCZESNYCH KOMPOZYTORÓW POLSKICH. Oprac. zespół. MBP Kraków 1984, 52 s.
- Wojciechowski Jacek. PBOLEMATYKA DZIAŁALNOŚCI BIBLIOTEK WŚRÓD DZIECI I MŁODZIEŻY — W POLSKICH CZASOPISMACH BIBLIOTEKARSKICH. MBP Kraków 1979, 16 s. (w j. ros.)
- Wojciechowski Jacek. FUNKCJE PROZY LITERACKIEJ. MBP Kraków 1983, 134 s.
- WYKAZ BIBLIOTEK PUBLICZNYCH WOJ. KRAKOWSKIEGO. Wg stanu na 31 XII 1984. Oprac. S. Kaszyński. MBP Kraków, 32 s.
- Zajac Józef. PRZEWODNIK METODYCZNY. SPECJALIZACJA: BIBLIOTEKI PUBLICZNE. WSP — MBP Kraków 1985, 18 s.

WYBRANE PUBLIKACJE DOTYCZĄCE DZIAŁALNOŚCI
WYDAWNICZO-POLIGRAFICZNEJ MBP (1977 - 1987)

- Kaszyński Stanisław: USŁUGI REPROGRAFICZNE DLA CZYTELNIKÓW MBP. „Biuletyn” 1977 nr 112 s. 33 - 35
- Adamiec Witold: NOWE PUBLIKACJE BIBLIOTEK WOJEWÓDZKICH. BIULETYN INFORMACYJNO-INSTRUKCYJNY (KRAKÓW). „Bibliotekarz” 1979 nr 6 s. 172 - 173 (przedruk: „Biuletyn” 1979 nr 118 s. 78 - 79)
- LIST DYREKTORA BIBLIOTEKI NARODOWEJ PROF. DR. HAB. WITOLDA STANKIEWICZA z 6 XII 1979 r. „Biuletyn” 1980 nr 121 II s. okładki
- Bieńkowska Teresa: SPIS ZAWARTOŚCI „BIULETYNÓW” nr 99 - 120. „Biuletyn” 1980 nr 121 s. 48 - 57
- Żmigrodzki Zbigniew: O STOWARZYSZENIU — WDZIĘCZNA KSIAŻECZKA. „Biuletyn” 1980 nr 1 s. 18
- Kaszyński Stanisław: NOWA W BIBLIOTECE. „Dziennik Polski” 1980 nr 175 s. 3
- Adamiec Witold: NOWE PUBLIKACJE BIBLIOTEK WOJEWÓDZKICH. „Bibliotekarz” 1980 nr 2 s. 46 - 47 (przedruk „Biuletyn” 1980 nr 123 s. 78)

* poza rocznikiem „Bibliografia Krakowa”

Ziemińska Zofia: BIULETYN INFORMACYJNO-INSTRUKCYJNY MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W KRAKOWIE ZA LATA 1953 - 1979. „Biuletyn” 1980 nr 124 s. 43 - 56

Zieliński Andrzej R.: JAK CZYTAMY, CZYLI O ODBIORZE DZIEŁA LITERACKIEGO. „Bibliotekarz” 1983 nr 4 s. 95 - 98 (przedruk „Biuletyn” 1983 nr 4/136 s. III okładki)

LIST MARII BIELAWSKIEJ z 12 XII 1984 r. „Biuletyn” 1984 nr 4/140 s. 72 - 73

LIST DOC. DR. JÓZEFA KORPAŁY z 15 III 1985 r. „Biuletyn” 1985 nr 1/141 s. 40 - 41

Kaszyński Stanisław: W SŁUŻBIE CZYTELNIKA. „Próby. Zeszyty Metodyczne”. KDK Kraków 1985 z. 3 - 4 s. 28 - 32

LIST STANISŁAWA STOCHŁA z 4 XI 1986 r. „Biuletyn” 1986 nr 4/148 s. 78

Skoczek Tadeusz: POZA OFICYNĄ. BIBLIOGRAFIA KRAKOWA. „Student” 1987 nr 1 s. 13

Bieńkowska Teresa: SPIS ZAWARTOŚCI BIULETYNÓW MBP nr 121 - 150 (lata 1980 - 1987). „Biuletyn” 1987 nr 2/150 s. 15 - 36



ANDRZEJ GAWROŃSKI

MBP w Łodzi

BIBLIOTEKARZ — TO BRZMI DUMNIE?

Rozgorzały na nowo na łamach naszych zawodowych czasopism (szkoda, że tylko zawodowych) rozważania na temat stanu naszego bibliotekarstwa. Z pozycji sceptyka można byłoby stwierdzić krótko — wszystko już było. Trudno się temu nawet dziwić, skoro tak mizerne są ciągle rezultaty naszych zmagają z nader oporną na bibliotekarskie dylematy polską rzeczywistością. Ostatnie lata przełomów, kryzysu, jakby utwierdziły sceptyków w takim widzeniu naszych problemów. Ale przecież i oni świadomi są wielu spraw niepokojących, nie tylko nasz bibliotekarski światek, ale groźnych dla narodowej kultury.

Padło w dyskusji pytanie, można by rzec podstawowe — czy biblioteki nie biorą udziału w rozwoju świata? Z pozoru tylko wygląda to na pytanie retoryczne. Myślę, że w polemikach pojawiają się głosy dotyczące stanu polskiego bibliotekarstwa ujmujące problem daleko szerzej, bo oceniające go przez pryzmat wszystkich realiów naszej rzeczywistości — od administrowania kulturą na najwyższym szczeblu, przez niespotykaną dotychczas sytuację polskiej książki. Może powstaną nowe raporty przedkładane najwyższym czynnikiem, może no-

wy dekret, który będzie propagandowym panaceum na wszystko.

Wspominam o tym wszystkim dlatego, by nie być posądzonym o zbyt wąskie widzenie problemu, o którym chciałbym mówić. Zdaję sobie doskonale sprawę, że suma odpowiedzi na dziesiątki pytań stanowi odpowiedź na pytanie podstawowe — jaki jest udział naszych bibliotek w rozwoju naszej rzeczywistości. Gdyby na to pytanie chcieli odpowiedzieć sobie nie tylko bibliotekarze! W wielu krajach od takiego pytania zaczynano. Ale podobno nigdy nie jest za późno.

Będąc więc świadomymi złożoności problemu zatrzymajmy swoją uwagę nie tyle nad stanem polskiego bibliotekarstwa, ale nad „kondycją” etyczną polskiego bibliotekarza i to nie w tym szerokim rozumieniu etyki zawodowej, jako zespołu wartości moralnych, fachowych umiejętności, intelektualnego poziomu, obowiązków i praw, lecz przede wszystkim zespołu wartości będących podstawą głównych form, wzorców zachowania, osobowości człowieka, podstaw moralnych, a więc tym, co stanowi o etosie jednostki, grupy, wreszcie środowiska czy zawodu. Ostatnie lata uświadomiły też nam dobitnie jak dalekie dla większości społeczeństwa są takie właśnie pojęcia jak: kultura życia codziennego, etyka zawodowa, etos pracy — rozumiane jako wartości podstawowe w życiu człowieka i społeczeństwa a nie jako puste hasła przywoływane na odświętne okazje. Pozytywnych przykładów niewiele było Jokoła, niestety. Bibliotekarze, przynajmniej już trzy ich pokolenia, wzrastali i kształtowali się jak miliony obywateli tego kraju. Efekty mamy aż nadto widoczne.

Stojąc w takim miejscu a nie innym społecznej drabiny, pełniąc przede wszystkim funkcję usługową (choć w tym najszlachetniejszym znaczeniu) przyjęliśmy na siebie obowiązki, które dla **znacznej części naszego środowiska** są nie tylko ciężarem, ale wręcz wstydlivym garbem, którym niesprawiedliwy los ich obdarzył.

Świadomie będę używał częściej określenia „środowisko”, bo o grupie zawodowej bibliotekarzy w Polsce nadal nie możemy mówić i niestety, to też pociąga za sobą określone skutki. Już słyszę głosy oponentów, „obrońców” dobrego imienia polskiego bibliotekarstwa, drugoczące argumenty o „czynnikach obiektywnych”, o generalizowaniu, o ptaku co własne gniazdo... itd. Nie może wszak tego w naszych dyskusjach zabraknąć! No cóż, ze swej strony mogę tylko zapewnić, że nie są to rozważania teoretyka lecz obserwacje poczynione w trakcie wieloletniej pracy w służbie czytelnika; może próba ostrzejszego spojrzenia na pewne sprawy ze zwykłej obawy, że to, o co tak bardzo zabiega środowisko bibliotekarskie od lat (prestż, pozycja społeczna) stanie się nieosiągalne w dużej części z winy nas samych.

Pytanie, czy człowieka kształtuje system, czy też jest odwrotnie, nie od dziś zaprzęta głowę wielu i czasami zda się czysto akademickim sporem. Więc nie próbując ustalać co jest przyczyną a co skutkiem, spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy coś jeszcze zależy od nas samych i czy, rzeczywiście, na

każdą okazję dobrym usprawiedliwieniem są tzw. warunki obiektywne.

Utyskując na złą pracę naszych bibliotek, na fatalny niekiedy poziom obsługi użytkowników, szukamy najczęściej przyczyn tego w niedostatecznym przygotowaniu zawodowym, złym szkolnictwie, braku praktycznych umiejętności bibliotekarzy, przypadkowości zatrudnianych ludzi, **fluktuacji kadr, niskich płacach** a więc we wszystkim, co jakoby nie zależy bezpośrednio od nas. W tych powszechnych „gorzkich żalach” natomiast umyka nam coraz dalej problem etyki zawodowej. Umyka, niestety, także z programów kształcenia na różnych poziomach i szczeblach, z kursów, szkoleń — tak jak umknął nam nieopstrzeżenie z naszego życia. Nader rzadko pojawia się na łamach czasopism fachowych. Gdyby nie prace J. Zajęca¹ i Z. Zmirogrodzkiego² to próżno by szukać na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat wnikliwszych publikacji dotyczących etosu zawodu bibliotekarskiego, etycznego kodeksu, predyspozycji psychicznych bibliotekarza **nawet pragmatyki naszego zawodu**. Oczywiście, tu i ówdzie marginalnie pojawia się ten temat, zbywany jednak najczęściej kilkoma zwietrzalymi, propagandowymi zwrotami. Niewiele, niestety, inspiracji wykazuje także SBP, które przeżywając w ostatnich latach różne kłopoty, woli uciekać się w bardziej lub mniej spektakularne akcje niż wchodzić w materię tak delikatną, która tylko dalsze spory wzniecać może. A temat to rzeka, starczyłoby nawet na niejeden bibliotekarski zjazd.

A „kondycja” etyczna polskiego bibliotekarza jest zła, niestety wręcz zenująca, zważywszy na charakter pracy jaką wykonuje i na rolę społeczną, którą placówka go zatrudniająca winna pełnić. Może warto byłoby tu jeszcze raz przypomnieć wiele cennych uwag, szczegółowych rozważań poruszonych w pracach wspomnianych już wyżej autorów, lecz ramy artykułu na to nie pozwalają, więc bogatsi (w założeniu) o wiedzę tam zawartą zatrzymajmy się na sprawach elementarnych.

Przyznając, że bezpośrednim bodźcem dla mnie do podjęcia tego tematu jest niepokojące zjawisko wtargnięcia i zadomowienia się na dobre w bibliotekach zachowań rodem ze sklepowych kolejek, ulicy, niekiedy wręcz z targowego placu. Ranią te sformułowania zapewne uszy ale taka jest prawda, choć naturalnie nie dotyczy wszystkich.

Lista przykładów może być długa i nie w tym rzecz, by ją tu skompletować — niech każdy dopowie sobie sam. Ale... Jawnie okazywana niechęć do czytelnika przerywającego bibliotekarce intere-

sującą lekturę; opryskliwością zbywana dociekliwość czytelnika dlaczego nie otrzymał poszukiwanej książki choć otrzymać powinien; grające radio tam, gdzie winna panować cisza; głośne rozmowy, śmiech, by nie powiedzieć krzyki, w bezpośrednim sąsiedztwie czytelników korzystających ze zbiorów, uczących się; opuszczanie stanowisk pracy, bo zadzwoniła przyjaciółka choć czytelnicy czekają w kolejce; brak zainteresowania czytelnikiem nowym, nie umiejącym jeszcze odszukać książki, nie znającym katalogów; zbywanie byle czym tam, gdzie konieczna jest głębsza kwerenda; uwaga zwrócona tonem udowadniającym, że tylko ona(on) wie co to jest biblioteka; epitety rzucone w odpowiedzi co odważniejszemu czytelnikowi; nieskrępowane rozmowy bezpośrednie czy przez telefon na daterek dotyczące tematów niekiedy tak intymnych, że mimowolny słuchacz rumieni się; całkowita obojętność na otaczający stanowisko pracy nieład, by nie powiedzieć wprost brud... Dość! Coraz trudniej znaleźć w bibliotece najzwyczajniejszy spokój, ciszę (tak charakterystyczne niegdyś dla tych placówek) — w bibliotece małej, dużej, publicznej czy naukowej, na wyższej uczelni czy w instytucie naukowym, w tych ze skromnymi sztydami i w tych z dumnymi nazwami książnic. Od hallu po czytelnik.

I jak tu pogodzić takie zachowania z funkcją bibliotekarza — wychowawcy, doradcy, przewodnika po świecie książek, kultury? Tylko ogromnej odporności psychicznej czytelników lub zupełnemu już zobojętnieniu i przystosowaniu się do takiej obyczajowości panującej wszędzie przypisać należy fakt, że „zeszyty uwag i wniosków” (czyt. skarg i zażaleń) w bibliotekach są rzadko w użyciu. Z własnego doświadczenia wiem, że czytelnik nie chce wpisać swej uwagi, ponieważ wie, że to niczego nie zmieni. Znam czytelników omijających niektóre biblioteki, choć mają do nich bliżej, ze względu na złą tam obsługę; znam czytelników, którzy rezygnują z korzystania ze zbiorów widząc tę a nie inną bibliotekarkę pracującą w tym dniu w obsłudze.

Przy zarzutach najczęściej stawianych bibliotekarzom a w konsekwencji bibliotekom — przypomnijmy — zawsze ocenia się ich postawę poprzez stosunek do czytelnika, w tym stosunku właśnie znajduje wyraz wszystko — od kultury osobistej, poprzez kulturę bycia, umiejętność współżycia społecznego, wiedzę, inteligencję.

Od takich zachowań, które dla wielu stały się „normalnością” już tylko krok do nijakości pracy, udawanej zawodowej działalności, „odbębniania” swoich 8

godzin, braku troski o powierzony księgozbiór, sprzęt, byle jak opracowanej książki, odfajkowania kolejnej imprezki potrzebnej do planu, byle jakiej informacji, bo o porządniejszą starać się nie warto, do pozbycia się jak najszybciej czytelnika. Bo czytelnik staje się intruzem przeszkadzającym w... pracy, biblioteka staje się urzędem, bibliotekarka urzędniczką. Znam nawet zasłużonych kustoszy, odznaczonych orderami, dla których przyczyną wszelkiego zła w bibliotece jest czytelnik Czytelnik — człowiek nieporządany — bo jakże inaczej można go nazwać skoro domaga się sprawnej obsługi, pełnej informacji. Ideałem byłaby biblioteka bez czytelników! Oczywiście, najgłośniejsi i najczęściej krzyczą o strasznym poziomie umysłowym i moralnym użytkowników nie ci bibliotekarze z prawdziwego zdarzenia, którym zdarzy się trafić na niezbyt układnych czytelników, bo przecież tacy też są (to temat osobny) lecz ci, do których kultury osobistej i jakości pracy można mieć najwięcej zastrzeżeń.

Choć brzmi to mało optymistycznie, ale biblioteka utraciła swój specyficzny, niepowtarzalny charakter świątyni książki i to wcale nie z powodu wkroczenia do niej jakoby tzw. nowoczesności. Jest to haracz płacony także i za to, że w przeszłości (i nie tylko) biblioteki kazano pełnić tyle różnych ról w tzw. upowszechnianiu kultury, a które często niewiele miały wspólnego z pracą z książką i ludzkich zachowań wymagały innych.

Starzy bibliotekarze często wyrażają obawę o zagrożenie, które niesie jakoby dla bibliotek automatyzacja, bowiem, jak **twierdzą, grozi to dehumanizacją** zawodu, zerwaniem kontaktu bibliotekarza z czytelnikiem. Niepotrzebnie, Szanowni Nestorzy! W dziesiątkach przypadków osiągnęliśmy już taki stopień dehumanizacji tego zawodu i międzyludzkich kontaktów, że komputer może stać się wręcz elementem odbudowującym dobre imię bibliotekarza, bo wykonałby lepiej i sprawniej za niego pracę, której obecnie **znudzonemu** życiu bibliotekarzowi po prostu wykonać się nie chce.

Znawcy przedmiotu twierdzą — etyka jest jedna. Nie ma dziesiątek, setek etyk środowiskowych, zawodowych. Być może mają rację — wszak zasady ludzkich zachowań, życia godziwego, sprowadzają się w gruncie rzeczy do tego samego dekalogu. Inni powiadają — o etyce zawodowej można mówić wtedy dopiero, kiedy taki zawód do końca się ukształtuje — wszak etyka zawodowa jako całość stała wartości i norm moralnych obowiązujących reprezentantów zawodu, stanowi jego najwyższy punkt rozwoju,

świadectwo pełnej intelektualnej i organizacyjnej dojrzałości, krystalizacji, poczucia wspólnoty w świadomości grupy zawodowej. W Polsce, jak się wydaje, zawód bibliotekarski jest ciągle in statu nascendi, choć niby jego tradycje sięgają daleko w historię⁸. (I jak tu pogodzić racje historyków z rzeczywistością?). Cierpią na tym ci, którzy życie swoje temu zawodowi autentycznie poświęcili, cierpi biblioteki, cierpi ogólnonarodowa kultura.

Setki ludzi przewijających się rokrocznie przez ten „zawód” nie wiążąc się z nim jakoby z braku głębszych motywacji (przy czym prawie zawsze sprawdzają się one do motywacji finansowych) stan ten pogarsza. Powszechne niedowartościowanie bodaj każdego z obywateli naszego kraju, wśród bibliotekarzy osiągnęło chyba punkt szczytowy. Czasem w tym właśnie poczuciu niedowartościowania upatruję tę postawę pełną niechęci, dezaprobaty do czytelników, pracy. Psychologowie znają dobrze takie mechanizmy ludzkich zachowań.

Kiedy zaczyna się proces takiej „etycznej” edukacji? Niestety, chyba dość wcześnie. Dom, otoczenie, nawet szkoła tzw. „życie” mają tu swój niemały udział. Czy w tak mało skonsolidowanym środowisku jak nasze, jest jeszcze szansa, by te procesy zatrzymać a przynajmniej ograniczyć? Mimo wszystko twierdzę, że tak! Niezwykle ważną rolę może odegrać najbliższe otoczenie, kierownictwo biblioteki, ukierunkowany, świadomie i konsekwentnie realizowany proces wychowawczy w czasie pracy, opiekując się na tych ludziach, którzy pozostali jeszcze naprawdę bibliotekarzami nie tylko z nazwy, a których mamy na szczęście jeszcze sporo w środowisku. Rzecz w tym, by jak najszybciej położyć tamę temu zalewowi nijakości, „tumiwizizmowi”, „olewaniu” wszystkiego (przepraszać za to słowo, ale to jedno z dzisiejszych słów-kłuczy, które choć brzmi nieelegancko oddaje sedno sprawy). Tamę, która winna wyrażać się w konkretnych posunięciach do dyscyplinarnych włączeniach — choćby to zwiększyło fluktuację kadr o jakiś tam procent. W końcowym efekcie winno to się opłacić. Bo postawa to wielce zaraźliwa i wszystkie uwagi, które tu wcześniej padły dotyczą nie tylko młodych adeptów bibliotekarskiej sztuki.

Podziały wewnątrzśrodowiskowe, czy wręcz wewnątrzinstytucjonalne (gdy mowa o większych bibliotekach) dolewają oliwy do ognia. Niestety, zbyt często dochodzą do głosu różne grupki, frakcyjki, podziały na zorganizowanych i niezorganizowanych, pomimo tylu oficjalnych deklaracji, że jedynym miernikiem

pracownika winny być jego umiejętności, osiągnięte rezultaty. Wartości etyczne nadal zbyt często wiąże się z postawami ideologicznymi, organizacyjnymi przynależnościami. Wzajemne oskarżenia, pomówienia, demagogia najczystszej wody — niestety, wielu już zmusiły do opuszczenia naszego środowiska. I znów powtórzyć wypada — ogromna rola mądrego zarządzania, umiejętności kierowania zespołem ludzkim. A tego też niewiele w naszych bibliotekarskich naukach, a jeszcze mniej w życiu.

Podzielał, choć tylko w części, opinię niektórych naszych bibliotekarskich autoritetów, że spraw, o których mówimy nie załatwią żadne dekalogi, etyczne kodeksy, karty praw i obowiązków. Na pewno one same nie załatwią, tak jak niczego nie załatwia najdoskonalej sformułowana ustawa. Ale są takie momenty, że taki „formalny” punkt odniesienia jest niezbędny i wielce pomocny. Przypomnijmy sobie choćby tak mało znaczący (?) fakt, jakim jest wejście do biblioteki nowego pracownika i co dostaje do ręki jako pierwszą obowiązkową lekturę — statut biblioteki sporządzony wg najlepszych, bo wzorcowych zasad, regulamin. I co więcej? Ile tam sformułowań mówiących o etyce zawodowej obowiązującej w instytucji, do której trafił bibliotekarski nowicjusz? Myślę, że bogatsze, może nie w historii, ale w doświadczenia i mądre myślenie nację tworząc takie kodeksy wiedziały dlaczego to robią. A my? Nawet od pragmatyki zawodu ciągle jesteśmy równie daleko jak od automatyzacji polskich bibliotek (choć boję się, że zdobycze cywilizacji mimo wszystko wcześniej zagoszczą u nas niż etyczne kodeksy).

Ponoć są na świecie kraje, gdzie dobór do zawodu odbywa się niezwykle starannie — nie tylko wiedza, wykształcenie ale i predyspozycje psychiczne, osobowość delikwenta poddawana jest różnorodnym próbom i badaniom. Sam się uśmiecham na samą myśl, że coś takiego spotkać mogłoby polskiego bibliotekarza. Iluż nieporozumień można byłoby uniknąć zanim delikwent zacznie być testowany przez samych czytelników. Ciągłe panuje zbyt sztywna gospodarka zasobami ludzkimi w ramach nawet tej samej instytucji. Przeniesienie pracownika nie umiejącego sobie radzić z czytelnikami na inne stanowisko, jeżeli już ma miejsce, odbywa się w atmosferze obrazy, gniewów, nieporozumień. I to w sytuacji, gdzie kryteria oceny są dość jednoznaczne.

Ogromny splot problemów, tych najdelikatniejszych natury, bo nie zawsze poddających się zbyt prostym i łatwym

metodom ocen i miar. Nawet niekiedy rozumem dyrektora placówki, który zbywa byle szybko kandydata na stanowisko pracy merytorycznej (przyjmując go naturalnie, bo etat od miesiący „nie obsadzony”), bowiem za drzwiami czeka skarb o wiele większy — sprzątaczką, szatniarką, nocny stróż — a ich przeciwieństwo jak na lekarstwo — trzeba ich trzymać! Bibliotekarz, taki czy inny na pewno się znajdzie. A jednak pomimo takich groteskowych sytuacji nie mogą nam uciec z pola widzenia problemy bibliotekarzy i w takim aspekcie, o którym dziś mówimy, bowiem oni stanowią o tym środowisku i wiodzie.

Cechy charakterologiczne człowieka, jego osobowość determinują jednak w znacznej mierze jego życiowe postawy, złą lub dobrą pracę, są motorem zawodowych ambicji, chęci lub niechęci do nowości, uczenia się, czytania, poszukiwań. Każdy z nas może przytoczyć wiele przykładów przeczących powszechnej (i rozpowszechnianej) tezie, że tzw. bodźce materialne są najważniejszym czynnikiem kształtującym postawę człowieka, jakość jego pracy. W ostatnich latach uległy one poprawie (niekiedy dość znacznej, choć nie wiadomo na jak długo) ale na jotę nie zmieniły ludzi źle pracujących. A więc są tu jeszcze inne motywacje — bo całe rzesze bibliotekarzy

przez całe lata za symboliczne wprost kwoty pracowały równie dobrze jak dziś, kiedy to zbliżyliśmy się nieco bardziej do średniej krajowej. Zresztą każdy podejmujący pracę w bibliotekarstwie wie co go czeka. W tym zakresie przynajmniej panuje absolutna jasność. A o ile mi wiadomo, to do bibliotek nie kieruje się nikogo w naszym kraju decyzyjnie np. kolegium orzekającego czy sądu.

Arystoteles nazywał etosem — charakter albo osobowość człowieka, zwłaszcza pod względem równowagi między namiętnościami a rozumą. Wydaje się, że polskiemu bibliotekarzowi najbardziej brak tak pojmowanej osobowości — równowagi między niespełnionymi nadziejami, jakie każdy z nas w sobie nosi, frustracjami i kłopotami a szarą rzeczywistością dobrze wykonywanej pracy, która być może nie jest spełnieniem tych nadziei, ale którą powinna rządzić już tylko rozważa skoro zabrakło dla niej serca.

Trudna to zaiste sztuka taką równowagę w sobie odnaleźć. Rzadko udaje to się uczynić samemu. Wspólną naszą sprawą jest, by pomóc różnymi sposobami tę barierę pokonać ludziom do nas przychodzącym, oczywiście pokonawszy ją uprzednio w sobie.

Możemy wtedy pytańnik postawiony w tytule artykułu stanie się zbyteczny?

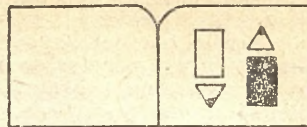
PRZYPISY

¹ Zając J., Powinności zawodowe a osobowość bibliotekarza. Biul. Inf. Instr. MBP w Krakowie 1983 nr 4, s. 3-30 bibliogr. Toż: Bibliotekarz 1985 nr 6, s. 1-11; Tenże: O etyce zawodowej bibliotekarza. Bibliotekarz 1985 nr 1, s. 18-24.

² Żmigrodzki Z., O etykę zawodu bibliotekarskiego. Roczn. Bibliot. 1971 z. 3-4, s. 77-84; Tenże: Biblioteka-bibliotekarz-użytkownik. Tamże 1972 z. 1-2, s. 275-279; Tenże: Konflikty w bibliotece. Tamże: 1982 z. 1-2, s. 239-249; Tenże: Etos bibliotekarza w epoce przemian. Prz. Bibliot. 1984 nr 2, s. 163-172.

³ Męciszowa A., Kształtowanie się zawodu bibliotekarskiego. Roczn. Bibliot. 1973 z. 3-4, s. 813-827; Małeczynska K., Kształtowanie się zawodu bibliotekarza w Polsce do 1914 r. Tamże: 1982 z. 1-2, s. 41-56; Gaca-Dąbrowska Z., Zawód bibliotekarza w II Rzeczypospolitej. Tamże: 1982 z. 1-2, s. 78-109; Mojkowska-Aleksiewicz A., Kształtowanie się zawodu bibliotekarza w Polsce Ludowej. Tamże: 1982 z. 1-2, s. 146-161; Włodarczyk J., Geneza sporów o model bibliotekarza w Polsce Ludowej. Tamże: 1982 z. 1-2, s. 120-145.





BIBLIOTEKARSTWO W PRASIE

JAK SIĘ ROZSTAWANO Z BIBLIOTEKAMI ZAKŁADOWYMI

Bibliotek zakładowych nikt nigdy dokładnie w Polsce nie policzył. Szacuje się, że w r. 1949 było ich ok. 7 tys., w 1956 — ok. 2800, w 1975 — ok. 5 tys., w 1980 — ok. 1300, a obecnie ok. 2000. Jak widać, pogoda dla bibliotek zakładowych jest zmienna.

Trudno przewidzieć, czy i ewentualnie jakie będą wymierne skutki podjętej w lipcu 1987 r. przez OPZZ Uchwały w sprawie związkowej działalności na rzecz aktywizacji kulturalnej ludzi pracy. Jedno jest pewne: przyjęcie uchwały wzmoгло — przynajmniej na jakiś czas — zainteresowanie prasy i dziennikarzy sprawą bibliotek zakładowych. Największą aktywność w tej mierze wykazała Anna Szymańska, która co prawda napisała tylko jeden tekst („Lata chude i tłuste”), ale za to opublikowała go w trzech gazetach: „Trybunie Opolskiej” (nr 179/1987), bydgoskiej „Gazecie Pomorskiej” (nr 179/1987) i łódzkim „Głosie Robotniczym” (nr 193/1987). Jan Burakowski napisał dwa artykuły i obydwa opublikował w „Trybunie Ludu”. Pierwszy — „W PGR czytają więcej” („TL” nr 199/87) dotyczy bibliotek w państwowych gospodarstwach rolnych w województwie olsztyńskim, drugi — „Biblioteki w zakładach pracy” („TL” nr 209/1987) omawia sytuację kilku bibliotek w przedsiębiorstwach przemysłowych tego województwa. O bibliotekach zakładowych w Łodzi pisze w artykule „Po zmianie mecenasa” Matylda Garbolińska („Głos Robotniczy” 199/1987). I wreszcie problematyka bibliotek zakładowych stała się przedmiotem rozważań Jacka Wojciechowskiego na łamach „Tygodnika Kulturalnego” („Koniec ery dobrych wujków” — „TK” nr 33/1987).

A. Szymańska — opierając się zapewne na materiałach z zebrania OPZZ — postawiła sprawę jednoznacznie: „Samodzielne, samorządne i samofinansujące się przedsiębiorstwa z lekkim sercem rozstały się z bibliotekami i ich problemami

(..). To właśnie dyktowały im prawa dorywczych i krótkowzrocznych działań oszczędnościowych. Biblioteki, które ocalały, popadły w ostre tarapaty finansowe, gdyż dysponowały nad wyraz skromnymi środkami finansowymi (...) na zakup coraz droższych nowości”.

Sprawa chyba nie jest taka prosta. Autorzy pozostałych artykułów — choć piszą z różnych punktów widzenia, choć różnią się często w wielu punktach — co do jednego są zgodni: zakłady pracy wcale nie rozstawały się z bibliotekami z lekkim sercem, zwłaszcza wówczas, gdy miały do czynienia z placówkami aktywnymi, oddziaływującymi na załogi. „Przeważała zdroworozsądkowa zasada: nie niszczyć, nie likwiduj czegoś, co już istnieje, jeżeli nie musisz” — pisze J. Wojciechowski, zwracając jednocześnie uwagę, że wbrew głoszonym często opiniom menadżerowie naszego przemysłu nie są krótkowzroczni i nie wzbraniają się przed dotowaniem działalności kulturalnej.

J. Burakowski, dając przykład kilku bibliotek zakładowych z województwa olsztyńskiego, pisze: „Wobec wspomnianych placówek nigdy nie pojawiły się koncepcje likwidacji, macierzyste zakłady pracy zawsze znajdowały środki na zakup książek. Chyba dlatego, że są to biblioteki żywotne, które stały się istotnym elementem życia „swoich” zakładów.” Natomiast w artykule o bibliotekach w olsztyńskich PGR-ach ten sam autor podkreślił, że „współpracy między bibliotekami i PGR-ami na Warmii i Mazurach nie zakłóciły w większym stopniu ani niespokojne początki lat 80, ani zasadnicze zmiany w organizacji państw-

wowych gospodarstw rolnych, ani trzy „S”. Nie było w tym środowisku wypadków likwidowania bibliotek lub ograniczania ich działalności...”

Z kolei M. Garbolińska pisze: „Otóż, okazuje się, że Łódź jest miastem łaskawym dla księżnic. Nie było bowiem zjawiska masowego ich likwidowania, a w najgorszym okresie mogły liczyć na fachową pomoc organizacyjną, instrukcyjną, metodyczną i finansową ze strony Miejskiej Biblioteki Publicznej im. L. Waryńskiego. Co więcej, w zasadzie większość bibliotek przetrwała w niezłej kondycji, zwiększając swe księgozbiory,

zabiegając o nowych czytelników. Likwidacji uległy natomiast te, które umarły śmiercią naturalną wiele lat wcześniej, które nie odnawiały zbiorów, które praktycznie nie oddziaływały na środowiska pracownicze”.

W sprawie bibliotek zakładowych nie można więc generalizować. Problem jest złożony. Ogromną rolę odgrywają tu dobre chęci osób kierujących zakładami pracy, tradycje dobrej pracy, pozycja biblioteki na terenie zakładu, a wreszcie pomoc z zewnątrz. Biblioteki zakładowe nie mogą być tylko ciężarem dla ich menedżerów.

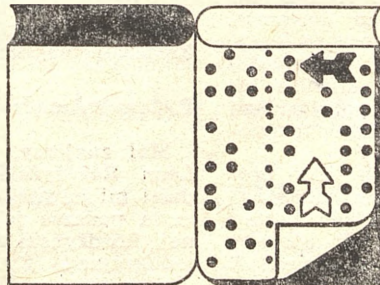
DZIURA W PODŁODZE I KOMPUTERY

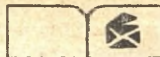
W łódzkich „Odgłosach” (nr 37/1987) ukazał się artykuł Jacka Głębskiego o „Specjaliści od pokonywania obiektywnych trudności”, opisujący kłopoty Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Skierniewicach i podległych jej placówek terenowych. Przy okazji poruszono sprawę przeprowadzonego przez Departament Książki i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki wspólnie z redakcją „Poradnika Bibliotekarza” sondażu na temat stanu i zamierzeń w dziedzinie komputeryzacji bibliotek publicznych. Wyrażając poglądy dyrekcji WBP w Skierniewicach, J. Głębski podważył sens zajmowania się komputeryzacją bibliotek w sytuacji, gdy biblioteki skierniewickie nie mają telefonów, maszyn do pisania i wykwalifikowanej kadry, gdy w podłodze jednej z placówek jest dziura, do której wpadają czytelnicy, a pracownica innej placówki zamyka drzwi przed przełożonymi, twierdząc, że ich nie zna. „Więc gdzie tu mówić o komputerach? Ministerstwo chyba nie zna życia” — stwierdza autor artykułu.

Proszę mi wybaczyć, ale wygląda to na żale ucznia, który uważa, że skoro on nie otrzymał promocji do następnej

klasy, to pozostali uczniowie powinni na niego zaczekać i też powtarzać rok. Jeżeli skierniewicka biblioteka wojewódzka nie zdołała dotychczas przekonać gospodarzy swojego miasta, że przydałby się jej telefon, to jest to wyłącznie wina biblioteki i gospodarzy miasta. W sprawie załatwienia dziur w podłodze i zapoznania pani dyrektor biblioteki z jej podwładnymi też nikt z Ministerstwa do Skierniewic raczej nie przyjedzie. Panu J. Głębskiemu może się to wydawać niemożliwe, ale proszę mi wierzyć, że istnieją w Polsce biblioteki publiczne, które nie tylko mają telefony, ale nawet z dziurami w podłodze jakoś sobie radzą. Są biblioteki, w których mówienie o komputeryzacji nie brzmi jak bajka o żelaznym wilku. Czy fakt, że skierniewickie bibliotekarstwo publiczne (które zresztą wcale nie ma 12 lat, jak pisze J. Głębski, lecz lat 80) nie osiągnęło jeszcze tego etapu, ma oznaczać, że inne biblioteki powinny poczekać, aż w Skierniewicach uporają się z założeniem telefonu i z zakupem maszyny do pisania? Czy zechcą poczekać?

Juliusz Wasilewski





JÓZEF PODGÓRECNZY

Szanowna Redakcjo,

odpowiadając na Wasz apel zamieszczony w „Bibliotekarzu” Nr 12/1986 w sprawie zmian w redagowaniu „Bibliotekarza” w okresie ostatnich lat pragnę również zabrać głos. „Bibliotekarz” jest mi bardzo bliskim czasopismem, gdyż jestem jego wiernym czytelnikiem od 1953 roku (choć od kilkunastu lat żyję na marginesie życia zawodowego, jednak jako emeryt nadal żywo interesuję się bibliotekarstwem) i czytam zawsze chętnie każdy jego nowy numer. Na ogół stali czytelnicy czasopism fachowych nie lubią zmian wprowadzanych na ich łamach.

Do zmian wprowadzonych przed 2 laty na łamach „Bibliotekarza” ustosunkowałem się pozytywnie, gdyż ożywiły go one. „Bibliotekarz” jest czasopismem fachowym i każdy bibliotekarz na jego łamach nie tylko może znaleźć dla siebie coś ciekawego i pożytecznego, ale też bez żadnych trudności może sam się wypowiedzieć. Wprawdzie w ostatnich latach zbyt długo czeka się na wiadomości (gdyż ukazywał się i nadal się ukazuje ze znacznym opóźnieniem), ale każdy z Czytelników jest świadom tego, że nie jest to winą ani Redakcji, ani Drukarni.

Autorki artykułów rekrutują się w większości ze stolicy, albo większych ośrodków i to różnych regionów Polski. Jednakże nadal brak artykułów oraz korespondencji z głębokiego terenu; chodzi tu o odległe wsie i miasteczka, a głównie o środowisko wiejskie. Rzadko też czasopisma biblioteczne tam docierają. A przecież właśnie tam pomoc fachowa, jaką jest „Bibliotekarz”, jest najbardziej potrzebna. Tam najwięcej pracuje bibliotekarzy w samotności, pozostawieni sami sobie ze swoimi kłopotami, trudnościami.

Zawsze twierdziłem, że za mało propaguje się i popularyzuje czasopisma i inne publikacje zarówno wśród bibliotekarzy już pracujących, jak również wśród kandydatów na bibliotekarzy. Z czasopismami bibliotekarskimi należy za-

poznać nie tylko studiujących ten zawód, ale również na różnych kursach, zebraniach dla bibliotekarzy czynnych, jak również na konferencjach szkoleniowych organizowanych przez biblioteki na szczeblu wojewódzkim. W swoim życiu i podczas wieloletniej praktyki zawodowej nie spotkałem się z takim zjawiskiem, by prowadzący konferencję lub prelegent posłużył się cytatem z któregoś czasopisma bibliotekarskiego lub powołał się na jakiś tytuł, jako poparcie swego tematu.

Pożądane byłoby, ażeby ktoś z Redakcji (któregoś z naszych pism zawodowych) od czasu do czasu odwiedził jakieś województwo i na spotkaniu z jego aktywnym w krótkim referowaniu przedstawił pracę nad redagowaniem czasopisma oraz czego się spodziewa od terenowych działaczy, a jeszcze bardziej byłoby wskazane dotarcie do którejś gminy, by zrobić reportaż. Wiem, że z tego rodzaju czynnościami związane byłyby duże trudności (gdyż nie pracują w Redakcji wyłącznie profesjonalści), ale należałoby tego od czasu do czasu spróbować.

Ażeby łamy „Bibliotekarza” urozmaicić, proponuję zaapelować do Czytelników o nadsyłanie wypowiedzi z ciekawszych przeżyć w pracy zawodowej, czy ciekawostek ze swoich zbiorów bibliotecznych. Tego rodzaju korespondencje nie obniżyłyby rangi czasopisma, a wzbudziłyby zainteresowanie. Proponuję w razie przychylniej akceptacji mojej propozycji, tego rodzaju nadesłaną korespondencję zamieszczać na ostatnich stronkach czasopisma. Załączam przykłady.

Żydowska mądrość o księgach

Mój znajomy, bydgoski antykwariusz Leon Rózdzyński (1906 - 1978), opowiedział mi pewną rozmowę, jaka się zdarzyła podczas jego pracy antykwarycznej. Rózdzyński zaszedł do pewnego ortodoksyjnego Żyda, który posiadał poważny księgozbiór, ażeby odkupić jego

książki. Były to księgi hebrajskie o treści religijnej.

Żyd tak mu odpowiedział na jego propozycję kupna i wysokiej oceny jego księgozbioru:

„Książka religijna ma swoją duszę i jest czymś takim, jak człowiek. Więc tak jak człowieka nie można sprzedawać, tak też książki nie należy sprzedawać i to nawet wtedy, gdy taka książka od codziennego używania ulegnie pełnemu zniszczeniu i z niej już nic nie można wyczytać. Wówczas ta książka staje się umarłą i trzeba ją tak jak człowieka umarłego pogrzebać na cmentarzu, bo tak nakazują przepisy talmudyczne”. Wypowiedź ta świadczy o dużym kulcie i szacunku dla słowa drukowanego.

Ciekawostka o inkunabule — cymelii bydgoskiej

W zbiorach specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszcy na eksponowanej stale wystawie znajduje się ciekawy druczek, który ma swoją interesującą historię.

Ten unikalny druczek to **Reguły Hieronima Savonaroli (1452 - 1497)** — *Regulae quae ad omnes religiosos pertiment* Firenze 1482. Ten mnich, kaznodzieja, dominikanin i reformator religijno-polityczny oraz opat klasztoru we Florencji

od 1491 r. występował ostro przeciwko świeckiej władzy papieskiej i zwalczał panoszące się bogactwo wśród duchowieństwa. Wreszcie w 1494 roku stanął na czele powstania. Przeprowadził szereg reform w Kościele. Ściągnął na siebie gniew zamożnych sfer i w 1497 roku został wyklęty przez papieża, a następnie pojmany, sądzony i spalony na stosie, a razem z nim spalono jego pisma.

Druk bydgoski został odkryty przypadkowo. Jest to jednokartkowa ulotka, kolportowana przez fanatycznego mnicha. Druk ten zawiera siedem reguł, które były głoszone przez Savonarolę i dotyczyły reformy Kościoła łacińskiego.

Jest to nie tylko ciekawa cymelia biblioteczna, ale również ciekawy jest sposób jej odkrycia i dostania się do Biblioteki Bydgoskiej. Oto konserwator Biblioteki Piotr Karowski (1892 - 1967) wydobyl ten inkunabuł ze sprasowanej makulatury, która była w okładzinie dzieła św. Augustyna *Opuscula plurima*, Strassburg 1491. Makulatura była umieszczona w okładzinie pomiędzy deską oprawy, a skórą pokrywającą ją z zewnątrz.

Druk ten znajduje się na stałej ekspozycji zabytkowego księgozbioru z XV wieku bernardynów bydgoskich w WiMBP w Bydgoszcy przy ul. Długiej 41.



ROZMAITOŚCI Z PRZESZŁOŚCI

Wybrał i gdzie trzeba komentarzem uzupełnił
Andrzej Kempa

KŁOPOTY Z WALTER SCOTTEM

„Czy licho nadało te mody i te modne nazwiska? Wyjeżdżając do Lwowa na kontrakty, tyle miałem do czynienia z przygotowaniami do interesów kontraktowych, że wsiadając do pojazdu zaledwie miałem czas spytać się żony, co każe

sobie przywieźć ze Lwowa. Skromna połowica moja, uściskawszy mnie przy wsiadaniu i żegnając sposobem staropolskim, to jest znakiem Krzyża św., wsunęła mi skrycie karteczkę do ręki, która była konotatką sprawunków. Woźnica ruszył w imię Boskie, ja nie czytając konotatki schowałem ją szczęśliwie do pugilaresu. Tłukąc się dni kilka po żydowskich noclegach w karczmach, stanąłem nareszcie we Lwowie i jak gdyby już spokrewniony z Żydami znowu do Żydka zajechałem. Nazajutrz dopiero wybierając się porobić dane mi od żony sprawunki, wyciągnąłem karteczkę z pugilaresu. Było tam parę czepków, kapelusz najmodniejszy, marszandki, wreszcie parę Walterskottów. Lubię literaturę, czytuję wszystkie nowe dzieła polskie, a nie umiejąc po angielsku, znam Walter Skotta tylko z przekładań polskich, to jest „Panią Jeziora”, „Ryszarda Lwie Serce” i „Czarnego Karła”. Ucieszony, że żona moja dotąd nie lubiąca czytać książek, tak raptem zamiłowaną została w literaturze, bo jestem przyjacielem kobiet czytających książki, poszedłem do Kuhna i Milikowskiego (znana księgarnia lwowska — przyp. AK) i kupiłem wszystkie te trzy dzieła. Pokończywszy interesa kontraktowe opuściłem Lwów z kiepszenia znacznie wypróżnioną lecz przez to samo leksey stanąłem w domu. Spodziewałem się podziękowania żony za dobrze poczynione sprawunki, ale któż kobietom dogodzi. Dosyć była uradowana kapeluszem, czepkami, chustką, ale ten przekłety Walter Skott pomieślał na dni kilka spokojność domu mojego. Żona moja nie chciała książek, lecz materii jakiejś nazywającej się Walter Skottem. Cóż miałem czynić nieszczęśliwy, musiałem dla domowego spokoju posłać umyślnego do Lwowa po tego Waltera Skotta. Na starość uczyniłem doświadczenie i dla przestrogi innych mężów, którzy będą kiedyś w podobnym jak ja przypadku, podają to zdarzenie do powszechnej wiadomości. Szczęście, że mody przybierają tylko nazwiska zagraniczne, bo inaczej noszono by na sukniach Mićkiewiczów etc., etc.”

Ten satyryczny opis żalostnej skargi hreczkosieja z galicyjskiego partykularza, zamieszczony w „Rozmaitościach” lwowskich z 1826 r., odzwierciedla popyt na nowinki zagraniczne. W jakiś czas potem przyszła moda na Balzaka i wówczas siadywało się w galicyjskich dworach szlacheckich na balzakach, czyli po prostu na stojących w salonie kanapach.

Aforyzm Kraszewskiego

„Byle jedna książka w domu, to tak jak myśz, przyprowadzi za sobą i drugą, i trzecią, i już ci nie dadzą spokoju.”

Z artykułu „Kalendarz”, opublikowanego w „Józefa Ungra Kalendarzu warszawskim ilustrowanym na rok 1863” (Warszawa 1862).

Książka i wino

Czyż może się Turkowi wino wydać smaczne,
Który przez uprzedzenie śmieszne i dziwaczne
Nigdy go nie kosztował? — więc rzecz oczywista,
Że kto książek nie czyta, nic z nich nie korzysta.

Zbiór myśli wierszem przez Kalixta Pawłowskiego, kapitana byłych wojsk polskich ułożonych. Warszawa, J. Glücksberg, 1839.

Z książką na bitewnym szlaku

„Za dowództwa Napoleona we Włoszech, gdy Francuzi zajęli Rzym, powierzono Polakom straż Kapitolium. Chwile ciągłego i tęsknego czuwania uprzyjemniali sobie nasi rodacy czytaniem świątłych i użytecznych dzieł, których wybór miał każdy prawie oficer. Jeden z nich Stanisław Bożkowski, niedawno zmarły w województwie krakowskim, gdzie się urodził, wy dobył natenczas spomędzy swoich książek „Krótki zbiór historii polskiej” przez Albertrandiego i okazał innym kolegom. Ci postzegłszy w obcym i odległym kraju książkę polską, a do tego historię swojego narodu, porywali ją z rąk do rąk i czytali z największym rozrzwennieniem dzieje ojczyste, w tym miejscu pamiętnym, skąd niegdyś drżący świat odbierał wyroki o swoim przeznaczeniu. Ten egzemplarz historii posiada dziś profesor przy szkole wojewódzkiej kieleckiej, Tomasz Ujazdowski, któremu ją śp. Bożkowski ofiarował.

Zdarzenie, wspomniane w „Kurierze Warszawskim” (1827 nr 118), mogło mieć miejsce między 3 maja 1798 r., kiedy to pierwsza legia pod dowództwem gen. J. H. Dąbrowskiego wkroczyła do Rzymu zajmując Kapitol, a 26 listopada tegoż roku, gdy połączone siły francusko-polskie ustąpiły z Wiecznego Miasta pod naporem dowodzonej przez gen. Macka armii neapolitańskiej. Książka, o której mowa, to

„Dzieje Królestwa Polskiego krótko lat porządkiem opisane” Fryderyka Augusta Schmidta, przełożone na język polski, poprawione i przydatkiem panowania Augusta III pomnożone przez Jana Chrzyciela Albertrandiego i wydane w Warszawie w 1766 r.

Inną przygodę, również z Półwyspu Apenińskiego, opowiedział pamiętnikarz Ksawery Marszycki: „Na placu, przed batalią pod Novi — mówił gen. Dąbrowski — usiadłszy pod drzewem, czytałem historię Schillera, a gdy się kanonada zaczęła, wsunąwszy książkę w zanadło, pospieszyłem na front mego oddziału. Wkrótce karabinowa kula w pierś mnie ugodziła i byłoby to strzał śmiertelny, gdyby kula, przeszywszy książkę, nie była przez to impetu swego straciła. Tak oto winienem Schillerowi moje ocalenie.”

Zdarzenie, o którym wspominał wódz Legionów, generał Jan Henryk Dąbrowski, miało miejsce 15 sierpnia 1799 r. na placu boju pod Novi. Książką, która ocaliła życie generałowi, był drugi tomik berlińskiego almanachu z 1793 r., zawierający „Historię wojny trzydziestoletniej” Schillera. Po latach, już po śmierci generała, Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zwróciło się do właściciela książki, niemieckiego malarza Reinharda, z prośbą o przekazanie bezcennej pamiątki po generale do izby jego pamięci organizowanej właśnie w pałacu Staszica.

10 lipca 1820 r., za pośrednictwem Thordwalsena, właściciel książki (dzieło o wojnie trzydziestoletniej otrzymał w upominku od Schillera, zaś po bitwie pod Novi uszkodzony egzemplarz z widocznym na okładce dołkiem od kuli wrócił doń, oddany przez niefortunnego czytelnika) postanowił przekazać pamiątkę, przypominającą mu przyjaźń wielkiego Niemca i wielkiego Polaka, do Warszawy, pisząc: „Podwójna ta wartość sprawia, iż nader niechętnie się z nią rozstaję. Lecz radość, jaką czuję widząc naród uznający cenę swych wielkich mężów i oddający hołd ich zasługom, skłania mię do uczynienia Wam tej ofiary...”

Dziwactwa uczonych

W zakamarkach wiedzy o literaturze spotykamy informację o pewnym uczonym, który pracując przez trzy lata po osiem godzin dziennie zdołał ustalić, że biblia (zarówno Stary jak i Nowy Testament) zawiera 66 ksiąg, 1189 rozdziałów, 31173 wiersze, 773692 słowa i 3566480 liter (por. „Kurier Warszawski” 1830 nr 67). Fer-tiault w książce „Les amoureux du livre” (Paris 1877) dodaje, że w biblii 6855 razy jest powtórzony wyraz „Jehowa” a 76227 spójnik „i”.

Przeszłość i teraźniejszość

Niegdyś książki o cennej treści oprawiano w świńską skórę, dziś nierzadko świńską treść ujmuje się w cenną oprawę.

Stanisław Brandowski (1931)





indeks 35262

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, ul. Konopczyńskiego 5/7
00-953 Warszawa, tel. 27-52-96 i 27-08-47

Druk: Drukarnia Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu

Zamówienie nr

Papier druk. Obj. 2,0. ark. druk.

Nakład 14 600 egz.

Adres redakcji: pl. M. Skłodowskiej-Curie 5, 60-960 Poznań, skr. poczt. 5 tel. 31-32-19
i 31-33-68

Prenumerata za pośrednictwem PUIK „Ruch”. **Cena prenumeraty:** roczna — 1200 zł,
półroczna — 600 zł, kwartalna — 300 zł. **Cena jednego numeru** 100 zł. Sprzedaż
numerów zaległych prowadzi Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich